

17239

F. L. P.

Sz. 6.

P. 7.

N. 24.

16/10/1

DZIEWICA
Z ABIDOS.

Wolno drukować.

Dnia 9 Lipca 1821.

KAROL WIDULIŃSKI.

DZIEWICA Z ABIDOS.

POEMA LORDA BYRONA,

PRZEKŁADANIA

WŁADYSŁAWA HR. OSTROWSKIEGO.



W WARSZAWIE,

W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA,

KSIEGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIwersYTETU.

1821.



DZIEWICA

Z ABIDOS.

POEMA LORDA BYRONA

PRZEŁADANIE

WŁADYSŁAW H. OSTROWSKI



Miejska Biblioteka Publiczna

Im. Juliusza Słowackiego

ul. Staszica 6; - tel. 491

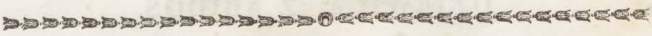
C-26650

W Drukarni N. GŁOŚKOWICZA

WYDAWCA I KSIĘGARNIA HENRYKOWSKA

1931





DZIEWICA

Z ABIDOS.

PIESN PIERWSZA.

I.

Czy znacie powab przyjemnéj krainy,
Gdzie oznaczając dnia każdego czyny
Mirt wraz z cyprysem obok siebie rosną?
Tam sęp drapieżne wyrządza rozboie,
I smętnie grucha miłosna turkawka;
Tam stałaż ziemia umaiona wiosną,
Barwistych kwiatów rozpościera stroie,
I zwiędłę świeża zastępuje trawka.
Blask słońca żadną chmurą niepokryty,
Cedrów oświeca niebotyczne szczyty;

Zaprawia ogniem soki w winném gronie.
Zefirów tchnienie w przyjemný pieśczoć
Unosi Guli przepachniałe wonie; (1)
I owe gaie odświeża w polocie,
Gdzie słowik nuci dni całe i noce,
Gdzie doyrzewiają kosztowne owoce
Drzewek oliwnych i cytryn złocistych.
Tam świetny błękit niebios zawsze czystych
Powierzchnię morza lazurem powłoczy,
I niemniéy wabi zachwycone oczy,
Jak stroynéy ziemi barwy rozmaite.
Tam są piękniejsze dziewice dorodne,
Niż wianki z kwiatów, ich ręką uwite;
I tam iest słowem, wszystko niebian godne,
Wyjąwszy dzikie ludzi obyczaje.
Takie są wschodu nader szczęsne kraie.
To ziemia słońca!... Ale gdy iéy dzieci
Stokroć skaziły zbrodnie zbyt okrutne, (2)
Czemuż niestety tak im wdzięcznie świeci?
Nigdy się srogość serca ich nie zmienia,

Itak ich dzieie ponure i smutne,
Jak dwóch kochanków ostatnie westchnienia.

II.

Stary Giiafir w dywanie zasiada:

Tuż przy nim stoi słuźalców gromada,
Wiernych i w dzielne opatrzonych zbroie,
Tak iak na mężów woiennych wypada.

Poczet ich na to myśli zwraca swoje,

By każde Pana wypełnić skinienie:

Czyli im walczyć każe przy swym boku,
Czyli dadź czuynę w czasie snu baczenie.

Lecz iakiś zamysł widać w Baszy oku:

Turczyn uczucia wszystkie tać umie,

Żadnego w zimnój nie wyiawi twarzy,

I tylko oprzeć nie zdoła się dumie.

Wielki mieć musi cel Giiafir stary,

Że mu się czoło tak gwałtownie żarzy,

I tajnój myśli wydaie zamiary.

III.

« Precz niech każdy z tąd umyka

« Prócz seraiu naczelnika. »

Sam Giiafir został z synem,

I z przywołanym po rozkaz Murzynem.

« Harunie, rzecze, w ten czas kiedy tłuszcza

« Zwykle dziedzińce zewnętrzne opuszcza,

« Otworzysz córce podwoie téy wieży,

« W którój obrała mieszkanie.

« Lecz niechay śmiercią skarany zostanie

« Czy stary będzie, czy z płochej młodości,

« Kto twarz Zuleyki odkrytą obaczy.

« Już bowiem chwila stanowcza nadchodzi,

« W której się los iéy na zawsze przeznaczy;

« Lecz te w milczeniu zachoway wyrazy,

« Otém z nią mówić tylko mnie się godzi. »

« — Baszo wykonam ściśle twe rozkazy. — »

Niewolnik innéy nie zna odpowiedzi.

Już śpiesząc Kišlar do wieży się zbliża,

Gdzie w samotności piękna córka siedzi;

Gdy młody Selim milczenie przerywa,
Skłania swą głowę, oczy skromnie zniża;
W słodkich wyrazach mile się odzywa,
I kornie u nóg oycy swego stoi:
Boby syn raczén umarł Muzułmana
Nimby śmiał zasiąść, obok swego Pana.
« Niechay się gniew Twój, rzecz, mój Oycze ukoi;
« Nie strofuy siostry moiéy, ani iey strażnika:
« I tylko mnie iednego niech Twój gniew dotyka,
« Bo ieśli iaka była popełniona wina,
« We mnie się samym tego znayduie przyczyna.
« Poranek tak był dzisiay miły i ponętny,
« Iż na wdzięk iego tylko mógł bydz obojętny
« Potrzebny snu podróżny, lub starzec sędziwy:
« Wstałem więc, by oglądać przyrodzenia dziwy
« I nacieszyć się ziemi i morza widokiem.
« Lecz chciałem, by ktoś dzielił uniesienie moje;
« Lubię me czucia składać na przyiaźni łonie,
« Od smutnéy samotności wiesz, iż zawsze stronię.
« Otwarte na mój rozkaz seraiu podwoie.

- « Śpieszę więc do méy siostry i z lekka ją budzę,
« A pierw nim się dozorca iéy ze snu ocucił,
« Jużem dawno haremu progi z nią porzucił,
« I biegał wśród cyprysów, po zielonéy smudze.
« Tam ziemia, niebo, morze, widok rozpościera,
« Na którego wspaniałość wzrok chciwie poziera:
« Tam czytając Sadego tak przyjemne pienia,
« I zaięci powieścią nieszczęsnéy Leili; (3)
« W tkliwych nam myślach chwila mijała po chwili.
« W tém mnie bęben z lubego wyrwał zachwycenia, (4)
« Przypomniat, że nadeszła dywanu godzina,
« I że powitać Ciebie inż czas Oycze drogi.
« Zuleyka ieszcze chodzi.... moja to iest wina:
« Ale racz, błagam Ciebie, gniew uśmierzyć srogi!
« Wszak są pewném schronieniem te samotne gaie,
« Ich przystęp tylko dla mnie, otwartym zostaje.

IV.

- « Synu z słuźalców zrodzony
« I dziecko niewiernéy żony »

Rzekł Basza: « niechay sobie twój oyciec nie tuszy.

- « Znaleźć ślad iaki w twój duszy,
« Z któregoby powziął miarę;
« Że cię dzielnego zdobi męstwo człeka.
« Jeszcze tylko odmień wiarę
« A całkiem będziesz podobny do Greka.
« Jużbyś mógł trafiać do tarczy z daleka,
« Lub na rumaku dziarskim dokazywać;
« W gonitwach rzesko przebiegać zawody,
« I silnie groty wyrzucać z prawicy :
« Ale ty wolisz wonne kwiatki zrywać,
« Patrzeć iak róża puka, słuchać szumu wody
« I gnuśnie się przeglądać w srebrzystej krynicy.
« Obyć słońce, na które tak ci patrzeć miło,
« Gdy codziennie oświeca piękności natury,
« Szlachetny w tobie zapal swym żarem wzniciło !
« Lecz choćby Chrześcianie na te wzniosłe mury
« Setne z spiżowych paszczy wyrzucali gromy;
« Choćby nawet zawzięci Moskiewscy żołnierze,
« Wstępnym boiem zdobyli Stambułu wyłomy;
« Ten widok smutny, wiernym Mahometa wierze,

- « Żadnegoby na tobie nie zrobił wrażenia;
« Ani silnemi razy, dzielnego ramienia
« Skłonił bezczelne skarcić Chrześcian rozboie.
« Zamień więc na wrzeczona oręż młłéy prawicy.
« Ty zaś Harunie pośpiesz do moiéy dziewicy;
« Lecz niechay w twéy pamięci utkwia słowa moje:
« Iż ieśli choć raz córka, z wieży wyddie w nocy...
« Widzisz łuk i te strzały.. wnet doznasz ich mocy. »

V.

Ponure na to Selim zachował milczenie,
Przynajmniéy głosu iego nie usłyszał Basza.

Lecz ta mowa Giiafira
I groźne iego spoyrzenie
Mocniéy mu serce rozdziera,
Niźby ie silne cięcie zraniło pałasza.
Jam zaś iest gnuśnym tchórzem i synem słuźalca!
Ten zarzut zmyłbym we krwi innego zuchwalca.
Ja synem niewolnika! któż więc dał mi życie?
To czucie, myśl Selima zajmowało skrycie:
Lecz go dłuogo nie tai; w koło wzrokiem ciska,

W którym niezgięta śmiałość i gniew srogi błyska.

Spotkał Giiafir syna swego oko

I zadrżał widząc, iż krwawe zarzuty

Tak serce iego zraniły głęboko. (mi przecie;

Rzekł więc: « zbliż się młodzieńcze, odpowiedz

« Umiem cię cenić, z zalet nie iesteś wyzuty,

« Przyznaię cię za syna, ale w wieku kwiecie

« Sprawbym ci wszystkich ieszcze nie powierzył.

« Sambym się chętnie z tobą nawet zmierzył,

« I sił twych doświadczaiąc w rycerskim zawodzie,

« Patrzył, iakbyś na zbroi moięj włoczną skruszył;

« Gdybyś miał gęstsze włosy na brodzie,

« Więcej zręczności i mocy w prawicy. »

To z przycinkiem wyrzekłszy dumnie się napuszył;

I z Selima nie zwrócił na chwilę zrzenicy.

Ten zaś spoyrzenie oyca, spoyrzeniem odpiera:

I tak zuchwale na niego poziera

Iż go wzrok spuścić przymusza.

Czuie niezwykle starzec pomieszanie,

Lecz nie chce zgłębiać co go tak porusza:

Może kiedyś, pomyślał, gdy czas wszystko zmienia,
Syn ten do słusznój trwogi przyczyną się stanie,
Nigdy iego nie kochał od dnia urodzenia.

Ale szczęściem iest nader słabego ramienia;
Ledwo śmie ścigać kozły i trwożliwe łanie,
Tém więc mniéj zechce staczać owe krwawe boie,
Gdzie mąż chętnie dla sławy kładzie życie swoje.

Czyliż inaczéj mógłbym znieść bez trwogi
Te wzroku iego zuchwałé pociski?

I czyżby zgładzić nie musiał zgon srogi
Młodzieńca, który krwi moiéj tak bliski?

Krwi... ciszój iednak; nie słyszał mnie sądzę.
Odtąd czuyńiej uważać będę iego żądze;
Wszak nie zdoła litości we mnie więcéj wzbudzić,
Jak Chrześcicianin lub też Arab niegodziwy, (5)
Gdy życia przebaczenie w boiu chce wyłudzić.
Lecz słuchaymy: to lubéj Zuleyki głos tkliwy,
Głos którego tak wdzięczne uszom moim brzmienia,
Jak czystych dziewic nieba melodyyne pienia.
To mi wybrane dziecię, to w troskach pociecha!

Od iéy matki ią nawet więcéy kocham prawie,
Z nią się bez żadnéy trwogi nayprzyjemniéy bawię,
W niéy się do mnie naymilsza nadzieia uśmiecha!
« Witam cię lube dziecię! bądź mi pozdrowione.
« Tak sercu memu zawsze miłe twe przybycie
« Jak czyste źródło, które i siły i życie
« Wraca podróżnym, chłodząc ich usta spieczone.
« Naweteś milsza ieszcze oycowskiemu oku!
« Niechay ten co do Mekki szczęście powędrował
« Dziękuje, że Mahomet dni iego zachował;
« Tyś stokroć dla mnie więcéy uczynił Proroku,
« Gdyś bydz oycem Zuleyki dozwolił łaskawie.
« Wdzięczność ci też w gorętszém niosę dzięk-
czynieniu!
« Przybliż się córko droga, dziś cię błogosławię,
« Jakem cię błogosławił przy twém urodzeniu. »

VI.

Tak piękna, iak ludzkiego pierwsza matka rodu,
Gdy wśród, niezwiędłą wiosną, stroynego ogrodu
Powabem się lubego uwieść dała węża;

A widząc, iż swym błędem tém łatwiej zwycięża,
Z uśmiechem chce by został obrazem iéy serca,
Niebezpieczny, lecz miły nader przeniewierca:
Tak wdzięczna, iak ulotne w swém trwaniu marzenia,
Przez które smutek w radość czasem się zamienia,
Gdy sen łudzący ulgę nieszczęśliwym niesie,
Wskazując lube cienia w Elizeyskim lesie;
Lub gdy wróży, że złączą na wieki niebiosy
Tych, których rozłączyły śmierci srogie ciosy;
Słodka, iak po kochance zmarłéy pamięć droga;
Czysta, iak czułe modły dziecięcia do Boga:
Taka też była Baszy nadobna dziewica.

Gdy na nią spoyrzał, łzami skropił lica;
Lecz ie nie rozpacz, nie żałość wyciska,
Cieszy się córki powabnéy widokiem,
I tkliwa radość z oczu iego błyska:
Ale czyż można głosem śmiertelnika
Opiewać świetność z właściwym urokiem,
Choćby iednego piękności promyka?
Jéy władza dusze naytwardsze przenika;

Každy czci pełném za nią ściga okiem;
Gdy ku niéy dąży wnet mu serce biie,
Rumieńce twarzy mienia się co chwile,
I zachwycenia ulegając sile
Nic iuż nie widzi, sam nie wie czy żyje.
W taki stan wprawia miłéy Zuleyki zbliżenie;
Choć w skromnéy niewinności ani się domyśli,
Jak uroczne, iak lube wznieca rozkwilenie
Pięknością, któręy żadna mowa nieokryśli.
Natura chcąc ią z szczeréy przyozdobić ręki;
Ogień żywęy miłości, kształtnych Gracyy wdzięki,
Powab czułéy melodyi, z dowcipu wyrazem, (6)
Harmoniā czarodziejską wiéy twarzy iednoczy.
A gdy dobroci serca, usta iéy obrazem,
Czystéy duszy, blask świetny ożywia iéy oczy.
Na krzyż złożone ręce, w wdzięcznym kryią toku
Piersi na wpoł dopiero żądzą rozwinięte.
Kwili się Giiafira serce nieugięte,
Widząc iak lube dziecię tuli się do boku,
Jak go za szyję ściska uprzeymém ramieniem:

Z uśmiechem więc przyymuiąc niewinne pieszczoty
Odrzuca dumny zamysł, z oycowskiem pragnieniem
By lubéy córce żadnéy nie przynieść zgryzoty.
Lecz od czucia silniejsza wnet pycha rozrywa
Te słodkie, co z Zuleyką łączą go ogniwa.

VII.

- « Zuleyko, miłe dziecko! ten dzień cię przekona
« Jak sercuś memu droga, iakeś ulubiona;
« Gdy cię wkrótce bez względu na me ciężkie żale,
« Mimo czuły miłości od siebie oddalę;
« Gdy innemu praw moich, nad tobą udzielę.
« Jużem ci wybrał męża... na żadnych woysk czele
« Nigdy rycerz dzielniejszy ieszcze się nie zjawił.
« Choć u dzieci Mahometa
« Krwi dawność mała zaleta;
« Wiedz, iż ród Karasmana od wieków się wsławił (7)
« Pomiedzy Tymiryaty,
« Których w swém męstwie niezwalczone zgraie
« Podbiły i na zawsze iuż dierzą te kraie:
« Prócz tego Baszy Oglu iest powinowaty.

- « O wieku iego nie wspomnę daremnie;
« Méy córcem obrał męża nie w młokosów rzedzie
« Twój posag tak świetnego związku godny będzie
« A gdy z moją zięć złączy swą władzę wzajemnie,
« Ze wzgardą śmierci będziem przyymować firmy;
« Na widok których, błąhą zdięty trwoga,
« Drży każdy wierny Sułtana poddany:
« I posłanniki z ową wieścią srogą,
« Wnet się nauczą, iż nie uydzie kary
« Ten, co rozwozi tak okrutne dary. (8)
« Córko! tę ci twój Oyciec wolę zapowiada.
« Jużem cię dostatecznie w tém wszystkiém oświecił
« Co tylko wiedzieć płci twoihey wypada.
« Lecz trzeba ieszcze, żebym ci zalecił
« Ślepe dla męża twego posłuszeństwo:
« On ci to w miłey osnowie
« W krótcie naylepię opowie,
« Co po tobie wymaga miłość i małżeństwo.”

VIII.

Zuleyka taką pomieszana mową
Stoi w milczeniu z pochyloną głową,
I mimo żalu nie śmie płakać rzewnie.
Lecz czucie, z iakiem walczy potajemnie
Jéy lica śnieżną bladością pokrywa,
Choć ie czerwoność zwykle barwi żywa;
Bo tak głos oycy uderzył iéy uszy,
Jak świst zabóyczéy strzały, wlocie przerażliwéy.
Cóż się to za uczucie wznieciło w iéy duszy?
Nie inne, tylko boiaźń dziewicy lęklivéy.....
Oh iak mile rozczula łza w piękności oku!
Tak uroczném napęlnia duszę zachwyceniem,
Jż chcąc przedłużyć powab lubego widoku
Zetrzeć iéy się nie kwapi miłość ust zbliżeniem;
I na rumieniec wstydu, tak patrzeć przyjemnie,
Iż litość nawet tego zapragnąć nie zdoła,
Iżby w krótcie z dziewicy skromnego spełzył czoła.
Jeśli myślał toż samo Giiafir tajemnie,
Skłonnéy ku rozkwileniu nie okazał chęci:

Owszem taką co prędzéy usunął z pamięci.

Wnet na potrójne w dłonie uderzenie, (9)

Licznie się iego niewolniki schodzą,

I konia z sobą dzielnego przywodzą.

Cybuch więc w drogie ozdobny kamienie (10)

Basza w słuźalców wierne ręce składa,

I na rumaka swego rzeźwo siada,

Z równą lekkością iakby człowiek młody.

Po czém w Mograbiów i Delhisów gronie (11)

Z Mamelukami na te śpieszy błonie,

Gdzie spełniać mają rycerskie zawody,

Męstwo hartować woieniém igrzyskiem,

Walczyć pałaszem i tępym pociskiem.

A zaś u ciężkich haremu podwoi

Kiślar na czele Maurów czarnych stoi.

IX.

Jednakże Selim z głową opartą na dłoni,

Smutném okiem na błękit morskiéy patrzy toni;

Spogląda iak się wznosi i poważnie płynie,

W bezdennych Dardanellów spokojnéy ciąśninie.

Lecz choć wzrokiem i ziemię i morze przebiega
Nic wszelako nie widzi; nawet nie postrzega
Śnieżnych turbanów celnéj straży Giiafira,
Którój poczet, w zmyślony walc się uciera,
Cwiczy rzucać pociski, bułatu zamachem
W pół przecinać z pakłaku wypchane bałwany (12)
I przez dziki krzyk *Alla*, stokroć powtarzany, (13)
Przerażać niespodzianym nieprzyjaciół strachem,
Lecz tém wszystkiém bynajmniéj Selim nie zaięty;
Prócz Zuleyki... nic nie ma dla niego ponęty.

X.

Westchnęła córka Baszy... a gdy na Selima
Pełnemi czucia spoyrzała oczyma;
Widzi ponure jego zadumanie,
Usta bez głosu i wybladłe lica.
Ale dociec nie iest w stanie,
Jaka te troski wznieca tajemnica;
I ią też trapi żałość dolegliwa,
Lecz pewnie tego przyczyna iest inna.
A choć na brata smętność tylko tkliwa,

Jednak nieśmiałość, lub boiaźń dziecinna,
Udzielić iemu pociech nie dozwala.
W tych słowach w reszcie smutek swój odkrywa:
« Coż więc Selima tak srodze rozżala?
« Czemuż wzrok od téy z niechęcią oddala,
« Którą, że kocha co chwila dowodził?
« Nigdy się tak surowo ze mną nie obchodził.
« Takież rozstanie nasze miało bydź o Boże! »
To rzekłszy, trzykroć obiega pokoie;
W oczy Selima wlepia oczy swoje,
Lecz ich przynęcić ni spotkać nie może.
Schwytiła przeto kosztowne naczynie,
W którym róż Perskich droga wonia płynie, (14)
I z niego leie obfite strumienie,
Na wygładzonéy posadzki kamienie,
Na ściany w żywe kolory bogate. (15)
Oleiek wonnym zapachem przeięty,
Skrapia Selima pierś i świetną szatę:
Lecz on nieczuły iak zimne marmury,
Na te niewinne siostry swéy przynęty.

« — I ieszczęś dla mnie bracie wciąż ponury ?

« Jak mi od ciebie gniew ten niespodziany ! — »

To mówiąc widzi w przyległym ogrodzie

Trawnik barwisty, świetnie przyodziany

W kwiaty wspaniałéy rosnące na wschodzie.

« — W nich dawniéy brat mój miał upodobanie;

« Gdy ie z rąk moich otrzyma

« Té m mu się miłszym wdzięk ich może stanie. »

Piękną więc różę zrywa dla Selima

I z nader czułem rzecze przymileniem:

« Kwiat ten ci Bulbul daie z oznaymieniem, (16)

« Iż chcąc twe srogie uśmierzyć cierpienia,

« Miłe twym uszom przedłuży dziś pienia.

« A chociaż zwykle smętnie trochę śpiewa,

« Pragnie nucenie swoje rozweselić,

« By wesołości myślom twym udzielić.

« Obyć nadzieia ta była prawdziwa!

« Obyć śpiewania iego miłe tony

« Mogły pocieszyć twój umysł strapiony ! »

XI.

« Jakże mnie srodze niestety los tłoczy!

« Od siostry Selim odwraca swe oczy;

« I z rąk iéy kwiatka nie bierze!

« A któż go zdoła iak ia kochać szczerze.

« Drogi mój bracie! przedmiocie iedyny,

« Nayczulszék w świecie przyiaźni;

« Czyliż ci dałam iakowe przyczyny

« Do niechęci, lub boiaźni?

« Lecz gdy ci żadnéy ulgi nie przynoszą;

« Ani mych pieśni przedtém miśe brzmienia,

« Ani uprzemych pociech czułe słowa,

« Ni nawet kiedyś słuchane z rozkoszą

« Tak nader wdzięczne Bulbula nucenia;

« Niech więc na łonie mém spocznie twa głowa.

« Chcę cię kołysać i ścisnąć serdecznie.

« Już to widziałam nieraz dostatecznie,

« Jż nazbyt oyciec dla ciebie iest ostry;

« Ale raz pierwszy, dla lubék ci siostry

« Daiesz dowody gniewu i niechęci.

« Wiem, iż Giiafir nie lubi cię wcale;

« Lecz czyż ci mogło ulecić z pamięci

« Że cię Zuleyka zawsze kocha stale?

« Może Baszy przedsięwzięcie?....

« Może ów krewny Beia, co mym mężem będzie,

« W tych nieprzyaciół policzony rzędzie?

« W tym razie, na Proroka grób przysięgam święcie;

« Bo się do ślubów naszych chętnie skłania,

« Choć nam przystępu do Mekki zabrania,

« Tak przysięgam, iż nawet i władza Sułtana,

« Ręką nie zdoła moją rozporządzić,

« Póki twa wola nie będzie mi znana,

« I sam, co mam uczynić nie zechcesz osądzić.

« Jażbym cię miała rzucać mój Selimie drogi?

« Me serce całkiem twoie, podziału unika,

« I gdyby mnie od ciebie los rozłączył srogi,

« Byłbyś bez przyjaciółki, ja bez przewodnika.

« Choć wszystko niszczy w polocie czas rączy,

« Nie zbliży chwili naszego rozstania:

« I nawet gdy Azrael straszny pocisk rzuci, (17)

« Którym wszystko w naturze na zawsze rozłączy;
« Serca nasze spoione węzłem przywiązania
« Na wieki wnierozdzielne popioły obróci. »

XII.

Na te wyrazy, mile wyrzeczone,
Odetchnął Selim swobodnięszym duchem;
A członki iego żałością zgněbione,
Odżyły nowém i czuciem i ruchem.
Minęło zmysłów iego obłąkanie,
Podnosi siostrę, która przy nim klęczy,
Stara się zmniejszyć zbytnie iey stroskanie,
I iuż go rozpacz ponura mnięý dręczy.
Myśl iego w ciemnym ukryta obłoku
Jaśnieie znowu w ożywioném oku:
Myśl ognista, choć blask iey pełen iest słodczy!
Jak potok, co w drzew cieniu sączył nurt mnięý
znany,
Nagle wód ściekiem wezbrany,
Rwie brzegi, głązy toczy, w szumnym pędzie ryczy,
I na widok spienione fale rozpościera;

Jak gdy piorun, z grzmiącym trzaskiem
Posępna chmurę żarem iaskrawym rozdziera;
Tak też wśród długich powiek, ogień mężkię duszy,
Nagle w oczach Selima z iasnym świeci blaskiem.
Dzielny rumak, gdy słyszy trąb wojennych dźwięki,
Lew kiedy z stanowiska psów go swora ruszy,
Tyran z nienacka tknięty ciosem słabęj ręki,
Gdy się ze snu przebudzi i z śmiercią się sili;
Wzburzeni więcéy nie są, iak Selim w téy chwili.
Nakoniec to uczucie, które w sobie gnębi
Gwałtownie się wydiera z serca iego głębi.

- « Moją iesteś, zawoła, i moją iedynie!
- « Jeśli nas zgon rozłączy, z życiem nie upłynie
- « Ten żywy zapach, z którym kocham cię tak tkliwie
- « A choć samaś wyrzekła przyrzeczenie twoie,
- « Święta iest ta przysięga, wiąże nas oboie:
- « Wierzay, nader cię miłość natchnęła szczęśliwie;
- « I wdziek twych lubych wyrazów,
- « Nie iedną zbawił głowę od śmiertelnych razów.
- « Ale cóż bladeś na twój znaczy twarzy?

- « Ta miłość, która w mém sercu się zarzy,
« Od zwykłego uczucia stokrotnie iest większa.
« Ty iesteś bóstwem moiém! za skarb Istakara (18)
« Nie dałbym i iednego, w płochém zelżyć słowie
« Z włosów, których więz czarna tve czoło upiękrza.
« Zrana mi ieszcze smętna w myśli stała mara;
« Dziś Giiafir mnie skrzywdził w obelżywéy mowie,
« I tchórzem nazwał mnie prawie.
« Teraz męztwo niezgięte serce me przenika:
« A choć się chwalić nie chcę, iednak to objawię,
« Iż ten, co go przed chwilą mianować śmiał Basza
« Podłym synem niewolnika;
« Ani się gniewu iego, ani groźb ustrasza.
« Selim zaś iego synem?... tak iest nim przez ciebie...
« Lub raczéy, dla Zuleyki może nim się stanie.
« Lecz kryymy przed wszystkiemi w téy ważnéy po-
trzebie
« Wspólne nasze przysięgi i nasze kochanie:
« Znam tego nikczemnika, który sobie tuszy,
« Iż cię w brew twoiég woli, od oycy otrzyma.

- « Gorzék nabytych skarbów i podlejszék duszy
 « Nie znaydziesz użadnego wpaństwie Musselima. (19)
 « Wszak się w Egryppo zrodził, o podobnym pło-
 dzie (20)
 « Nawet w Żydów przebrzydłym niesłychać narodzie
 « Lecz w mych stronnikach pewna w złék dobie
 obrona.
 « Nie traćmy przeto serca; reszty czas dokona.
 « Nie tém iestem czém dotąd wszyscyście sądzili,
 « Potrafię cię ratować w niebezpiecznéj chwili,
 « Mam skład broni, przyiaciół, ma zemsta gotowa;
 « Ale niech to Zuleyka w milczeniu zachowa.”

XIII.

- « Nie tém iesteś Selimie za com brała ciebie?
 « Oh iakaż smutna w tobie nastąpiła zmiana!
 « Tak miły, takeś słodki ieszcze dziś był zrana!
 « Oh iakże teraz różny sam iesteś od siebie!
 « Wszakże znasz dostatecznie przyiaźń moię, sądzę,
 « Już czulszą być nie może... mnieyszą téż nie będzie;
 « I do tego me wszystkie dążą tylko żądze,

« Bym cię słyszeć, bym ciebie mogła widzieć wszędzie

« I bym zawsze była z tobą.

« Nie wiem czemu tak bardzo nocmi jest nieznośna ?

« Pewnie temu, że tylko w dzień się bawiem z sobą :

« Lecz i w ten czas myśl cieszę nadzieją radosną,

« Iż i razem żyć będziem i śmierć nas ziednoczy,

« Dozwól niech ucałuję twoje lica... twoje oczy...

« Twoja usta... ah raz jeszcze... lecz cóż ci się dzieje ?

« Wargi twoje palającym ogniem rozgorzały ;

« Czemuż gwałtownym żarem krew twoja goreje ?

« Czemuż i w sobie czuję też same zapęły ?

« Czegoż pragniesz ? ja nie mam innego życzenia,

« Jak czuwać nad twoim zdrowiem, słodzić twoje
cierpienia,

« Używać twych dóbr ale ich nie trwonić,

« Wciąż być z tobą, od świata zabaw chętnie stronić,

« Nawet ubóstwu twemu dodawać słodyczy !

« Wszystko czynić i tylko w grobie cię nie złożyć,

« Gdyż nie zdołał téj chwili zbyt okropnej dożyć.

Tego sobie jedynie twoja Zuleyka życzy !

« Powiedz , czyż ieszcze żądasz co więcéy odemnie?

« Ale dla czegoż Selimie kochany,

« Pragniesz koniecznie, tak działać tajemnie?

« Powód mi tego wcale nie iest znany;

« Jednak być musi iakiś bez wątpienia ;

« Gdy tak usilnie wymagasz milczenia.

« Nie więcéy także poymuię ,

« Dla czego o przyiaznych sprawie twoiéy mężach

« I o morderczych wspominasz orężach.

« Co do mnie nawet żałuię ,

« Że Güiafir przysiędze méy nie był przytomny.

« Ani rozkazy iego , ani gniew niezłomny

« I słowa w niéy odmienić nie może być zdolny:

« Lecz mi oyciec zostawi wybór zawsze wolny.

« I czyliż kogo nawet tém zadziwię ,

« Że cię chcę kochać statecznie i tkliwie?

« Czyliż kto inny od kolebki prawie ,

« Wciąż był z Zuleyką prócz mego Selima?

« W dzieciństwie moiém przy każdéy zabawie,

« Czyliż się ze mną zawsze nie znaydował?

- « I wszakże dotąd mieysca tego nie ma ,
« Gdzieby mnie Selim czule nie pilnował!
« Lecz téż Zuleyka uciech tych unika ,
« Gdzie cię nie może mieć za uczestnika.
« To lube czucie, ten pociąg tak miły,
« W mém sercu z życiem razem się zrodziły;
« I czemuż dzisiay taićby ie trzeba?
« Cóż więc ukrywać, prawdę nas przymusza?
« Prawdę, którą tak stale czciła moja dusza!
« A chociaż prawo, wiara i przykazy nieba
« Bronią czystym dziewicom na obcych spoglądać;
« Nigdy takiéy wolności nie myślałam żądać.
« Ani też Prorok żalu w mém sercu nie wzniecił,
« Że ściśle pełnić wyrok takowy zalecił.
« Wiernie go wykonywać mam sobie za szczęście,
« I do żadnych mnie ofiar rozkaz ten nie skłaniał,
« Gdy mi ciągle na ciebie patrzeć nie zabraniał.
« Wszak mnie zawsze takowe trwożyło zamięście;
« Gdziebym pierw nie poznała męża dostatecznie;
« Czemuż chcesz bym to taić musiała koniecznie?

- « Czemużbym tego oycu nie mogła ogłosić?
« Wiem, iż Baszy charakter wyniosły i twardy,
« Mniéy ci przyiaźni, więcéy okazywał wzgardy;
« Zwykł się gniewem dla fraszki czasami unosić.
« Obyś mu nie dał słusznég do niego przyczyny!
« Nie wiem czemu to prawdy ukrycie tajemne,
« Tak pełne dla mnie wstrętu, tak mi nie przyjemne.
« Czyliż wtéy tajemnicy nie ma iakiéy winy?
« Gdy myślę, że w mém sercu zagrzebać ją muszę,
« Czemuż setne obawy trapią moję duszę?
« Póki nie iest zapóźno racz Selimie drogi,
« Wywieść myśl z niepewności, rozpędzić me trwogi.
« Lecz widzę, iuż Czukader nadchodzi, o Boże! (21)
« Pewnie mój oyciec wraca... ah iego spoyrzenia,
« Czuię, iż znieść iuż teraz nie zdołam bez drżenia.
« Jakiż więc tego powód Selimie bydz może! »

XIV.

- « Zuleyko wnet powracay do twoich pokoi:
« Selim się Giiafira spoyrzenia nie boi,
« Prócz tego zostać muszę, żeby z nim ułożyć,

« Jak nakłady i zaciąg do woyska pomnożyć,
« Naradzić się o treści nowego firmanu,
« I pomówić o innych ważnych sprawach stanu.
« Niepomyślne nas wieści doszły z nad Dunaiu,
« Krwawe zwycięstwa straty przyniosły dla kraiu.
« Wezyr, chcąc coraz nowe zgromadzać wawrzyny,
« Naycelnieysze oyczyzny na śmierć powiódł syny;
« Lecz skuteczną nagrodą Sułtan nasz łaskawy,
« Pewną położy tamę iego żądzy sławy.

« Słuchay mnie: ledwie w bęben wraz z mrokiem
uderzą,

« By straż pokrzepić siły snem szła i wieczerzą;
« Skwapliwie wnet do twego pośpieszę mieszkania.
« Wyydzien cicho z haremu i w miłéy swobodzie
« Przez noc całą będziemy błędzić po ogrodzie.
« Mur spadzisty do niego wszelki przystęp wzbrania:
« Nikt usłyszeć naszego nie zdoła więc głosu,
« Ani się naszéy lubéy sprzeciwi rozmowie.
« A gdyby śmiałek iaki chciał spróbować losu,
« Mam miecz, znany dowodnie iuż nie iednéy głowie.

- « Tam szczerze tajemnice takie ci obwieszczę,
« Jakie ci pewnie w myśli nie powstały ieszcze.
« Lecz mi wierz ma Zuleyko! Selim sercu twemu
« Strasznym być nie powinien. Mam klucze ha-
remu...
« — Tybyś Selimie dla mnie był przedmiotem trwogi!
« Jak ten, żaden mi wyraz twój nie był tak srogi. »
« — Zuleyko niech cię prędzęj ztąd iuż odprowadzą
« Wiesz, iż klucze haremu są pod moią władzą:
« Strużom Haruna licznem udzielił nagrody
« I ieszczem dać im przyrzekł, méy łaski dowody.
« Tak, dziś w nocy ci wszystkie opowiem me dzieie,
« Me chęci, me obawy, i moje nadzieie.
« Nie, drogie bóstwo moje; nie; Zuleyko miła!
« Nie tém jestem coś o mnie do tych czas sądziła. »



PIESN DRUGA.

I.

Wiatr huczając z szumem wznosi Helespontu fale;
Jak w ten czas, gdy kochanek dziewicy Sestosu
W pośród okropnéj nocy pamiętnéj na wieki,
Niebezpieczeństwy morza wzgardziwszy zuchwale,
Ponętnego miłości tylko słuchoł głosu,
A żadnéj, od niepomnéj nie doznał opieki;
Ledwo spostrzegł Leander, iż w powietrzu błyska
Światło roznieconego przez Herę ogniska;
Ani świszczące wichry ni śpionione wały,
Ani nawet piskliwa morskich ptaków wrzawa,
Stęschnionéj myśli iego przywieść nie zdołały,
Jak pełna niebezpieczeństw takowa przeprawa.
Na próżno czarne chmury szarga rozpościera,
I bałwanami rzuca wzburzonego morza;
On tylko na kaganiec miłości poziera,
To mu na całym niebie najmilsza jest zorza;
Tak iak dla uszu iego, naywdzięczniejsze brzmienie

Było piękny dziewczycy to lube nucenie:

« Helespencie! niech twe wody

« Szczęściu kochanków nie niosą przeszkody.”

Powieść ta jest odwieczną; lecz się jeszcze zdarza

Jż w sercach młodych, równy płomień się rozżarza.

II.

Wicher świszcz rozhukany,

I w Helespontu ciaśninie

Ciężkie przewraca bałwany,

Z szumem nurty ciemne toczy.

Dnia ostatek zwolna ginie,

Noc czarnym kirem powłoczy,

Ow sławny w dzieiach plac boiu,

Krwią zroszony bez powodu

Po dziesięcioletnim znoiu.

Puszcza, w której się wznosiły

Pałace Priama grodu,

Zielskiem zarosłe mogiły,

Państw iego iedyne ślady;

Wszystko niknie, postać zmienia...

I tylko uszły zagłady
Niezrównane owe pienia,
Godne pamięci wieczystéy;
W których wzroku pozbawiony
Starzec z Chios opoczystéy,
Duch krzepił wiekiem zgněbiony.

III.

Witaycie sławne brzegi! Homer was opiewa!
By waszéy powświęconéy dotknąć się murawy,
Chętniem życie powierzył, bez żadney obawy,
Śpionionym falom morza, które was oblewa.
Dziwny wieszczu Achilla! ah iakżebym żądał
Bym do tych mieysc odwiecznych mógł się ieszcze
wrócić!

Z tobą w pośród nich dumać i z tobą się smucić;
Bym tam mogiłę każdą z taką czcią oglądał,
Jak gdyby zawierała bohatera zwłoki,
I żebym choć raz ieszcze morze mógł przepływać.
Któreś w pieśniach twych nazwał *Helespont szeroki*. (22)
Lecz któżby w Muzie twoiéy błędy śmiał wskazywać

IV.

Już noc nad Helespontem rozpostarła cienie ,
Lecz ieszcze xiężyc wierzchu Jdy nie oświeca,
Zkąd na rycerzy Greckich ciskał swe promienie.
Dziś w żadnym bohaterze, gniewu tam nie wznieca:

Owszem pasterz bogoboyny
Wielbi blask iego spokojny,
Gdy liczną gromadę owiec
Tego półbożka wypasa grobowiec,
Którego strzała Parysa zgładziła.

A ta swoim ogromem wspaniała mogiła,
Którą z uszanowaniem do koła obchodził
Dumny pogromca świata, co go Jowisz zrodził; (23)
Ten pomnik, wieczný sławie przez ludy wzniesiony,
Królów ręką uwieńczony;

Dla którego Patrokla wznawiano igrzyska,
Jest teraz w pośród puszczy i nie ma nazwiska.
Jak szczupłe musisz miejsce zajmować Pelidzie!
Próżno do grobu twego z hołdem rycerz idzie,
Nic nie znaydzie i próżno imie tve wymienia;

A choć trwalsze są ludzi wproch skruszone szczątki,
Niż wyryte na głazach ich czynów pamiątki,
I twe prochy Achillu nie uszły zniszczenia!

V.

Téy nocy blask srebrzystych Dyanny promieni,
Dłużéy oświecać będzie czuwanie pasterzy,
I strwożonego maytka obawy uśmierzy.
Lecz krągiéy opiekuńczy nie wzniósł się w przestrzeni,
A żaden się kaganiec na skałach nie pali,
Któryby skołatane statki wiódł wśród fali.
Zgasły nawet po domach tłące się ogniska,
Blask światel wzdłuż odnogi rozrzuconych ginie,
I te tylko z nich widać w téy późnéy godzinie,
Które z wieży Zuleyki nocna lampa ciska.
Tam zatopiona w myślach smętnych lecz powabnych,
Siedzi Baszy dziewica na sofach iedwabnych;
Gdy tym czasem z niechcenia iéy ręce pieszczone
Przebieraia z bursztynu paciorki toczone.
Przy niéy miłszy nad wszystkie stroie i dostatki
Poświęcony Amulet lubéy leży matki; (24)

Szmaragdy obwiedziony, text z kursy zawiera.
Lecz to go droższym czyni nad wszystkie kleynoty,
Iż słodzi życia tego bolesne zgryzoty,
I podwoie do światów szczęśliwszych otwiera.
Tam widać Koran w żywe ozdobny kolory;
I na walce zwinięte rymów rzadkie zbiory,
Swietnie w emblematyczne ozdobione rysy,
Które z lotnego czasu bezdennéj otchłani
Starannie wygrzebali Persów dzieiopisy. (25)
Daléj zaś leży przed tém ulubiona lira,
Lecz dzisiay zaniedbana całkiem od swéj Pani.
W koło złocistéj lampy córka Giiafira
Swą ręką naypiękniejsze ustawia kwiaty,
W naczyniach, które rządne wypalaia Chiny.
Wonie i płód Jranu warsztatów bogaty,
Któremi Schiraz roczne wypłaca daniny;
Słowem wszystko co zmysły i bawi i pieści,
Wszystko się zgromadzone w tych pokojach mieści.
Ale Zuleyka bóstwo téj celi przyjemný,
Coż czyni? kogoż czeka wśród téj nocy ciemný?

VI.

W czarną okryta szatę, iaką w wschodnim kraiu
Noszą tylko osoby szlachetnego rodu ;
A którą pierś swą broni od nocnego chłodu,
Pierś droższą Selimowi niż powaby raiu :
Zuleyka zwolna ścieszki przebywa gaika ,
Ale co chwila staie i ze drzeniem słucha ,
Jak z szumem ięcząc wicher w suche liście dmucha.
Do szerszego nakoniec doszedłszy chodnika,
Smieléy w kroki wstępuje swego przewodnika.
Serce iéy wolniéy biie , myśl nabiera ducha,
A chociaż w głébi duszy czuie w prawdzie trwogi,
Iż się tajemnie w nocy z wieży swéy oddala ;
Jednakże luby Selim tak iéy sercu drogi,
Iż iéy miłość od niego odeysć nie pozwala.
A czyliżby ią mogła skłonić boiaźń płocha
Temu zarzuty czynić, którego tak kocha ?

VII.

W reszcie do ciemnέy groty Zuleyka przybywa ;
Natura ią wykua, rozszerzyła sztuka,

Tam zwykle córka Baszy samotności szuka,
Uczy się Alkoranu i na lutni grywa;
Tam często większy wagi zgłębiając marzenia,
Obraz sobie Edenu (*) pragnęła wystawić.
Płci piękny Prorok bowiem nie raczył obiawić
Do iakiego ztąd przejdą ich dusze schronienia;
A chociaż Selim pewny swego przeznaczenia,
W świątyni szczęścia długo nie zdoła zabawić,
Jeżeli dusza iego nie będzie złączona
Z duszą w tym świecie iemu naydroższey istoty.
A któż go zdoła wraiu tak kochać iak ona?
Czyież tam równie czułe mogą być pieszczoty?

VIII.

Od czasu iak Zuleyka nie była w téj grocie;
Może ją ciemność łudzi, ale iey się zdaie
Że w niéy zaszły odmiany, że iey nie poznaie.
Zapewne błąd iey zniknie przy słońca powrocie;
Gdyż błąd promyk, iaki lampa mdła roznieca,

(*) Janual ad Eden: tak się ray u Turków nazywa.

Niczem iest przy tym blasku co nieba oświeca.
Jednak tkliwa Zuleyka w wydrażeniu groty
Osobliwsze iakoweś rozróżnia przedmioty:
Z trwogą patrzy, i widzi stós broni złożony,
Lecz innéy od téy, iakiéy używa straż Baszy;
Inna rękoisć, inne żelazo pałaszy.
Jeden z nich ieszcze nawet świeżą krwią zboczony,
Dowód iż się tam skaził zbrodniczym ktoś czynem,
Bo czyż krew bez występku może być przelaną?
Daléy widzi na półce czarę wyślacaną,
Napełnioną niezwykłym bez wątpienia płynem.
Strwożona! nie wie biedna co to wszystko znaczy?
Szuka Selima, swemu nie dowierza oku,
Selim ią wywieść w krótcie z niepewności raczy:
Lecz czyżto on niestety przy iéy stoi boku!

IX.

Kosztownéy nie miał iuż na sobie szaty,
Szkarłatnym szalem okręcił swe skronie,
Z głowy pierw zawóy zrzuciwszy wysoki:
Sztylet w tak drogie klejnoty bogaty,

Iżby ie można umieścić w koronie,
Zastąpił pałasz krotki lecz szeroki;
I dwie za pasem krucice zatknięte.
Ze złotogłowiu suknia wykroiona,
Jak twardy pancerz piersi iego ściska;
A iéy rękawy przykrywa rozcięte,
Rzucona burka biała na ramiona.
Łuszcza zaś srebrna śnieżném światłem błyska,
Tam gdzie przy kostce na haftki zapięte
Ciżmy, i nogi fałdzista osłona.
Ktoby Selima spostrzegł w takim stroiu,
Myślałby, że to Galiongi młody, (26)
Który w ten sposób wybrał się do boiu;
Lecz wnet dostojność wspaniałéy urody,
Dumne spojrzenie i śmiałe wyrazy,
Dowodzą, że on owszem wydaie rozkazy.

X.

- « Że nie iestem tém za co w seraiu uchodzę,
« Mówilem i to teraz iak widzisz dowodzę.
« Jeszcze ci czyn wyjawię pewnie ci nieznany,

- « Lecz ieśli iest prawdziwy! iakże Muzułmany
« Przeklinać muszą sprawcę zbrodni tak straszliwéy!
« Już się kryć pod gnusności nie mogę zasłona:
« Nie zniosę byś Osmana zostać miała żoną.
« Gdybym nie był usłyszał z ust Zuleyki tkliwéy,
« Jż dzieli serca mego czułe przywiązanie;
« Wtedybym mych tajemnic odroczył wyznanie.
« Jednak nie iest téy schadzki miłość cel iedyny;
« Jawnie późniéy dowiodą i czas i me czyny,
« Jaką we mnie wzbudziły twe uroczne wdzięki.
« Lecz przysięgniy na wszystkie obowiązki świata
« Iż oprócz mnie, nikomu twéy nie oddasz ręki:
« Bo w Selimie Zuleyko, wiedz... iż nie masz brata. »

XI.

- « Jakto mym bratem nie iesteś? o Boże!
« Racz te nieszczęsne odwołać wyrazy:
« A zatém losu znosić ciężkie razy,
« Opuszczonéy na ziemi nikt iuż nie pomoże.
« Lecz ieszcze nie śmiem przekląć mego urodzenia!
« Już więc mnie kochać przestaniesz Selimie?

- « Tak: serca mego skryte udręczenia,
« Wskazały bliskość téy niedoli srogiéy.
« Lecz chciéy mi zawsze dawać lube imie
« Twéy siostry, twéy kochanki, twéy Zuleyki drogiéy.
« Możesz mnie na to, w miejsce to sprowadzić,
« Żebyś mnie tutaj z świata tego zgładzić?
« Jeżeli iestem twoiéy zemsty celem,
« Przeszyj mepiersi... śmierć przyymę z weselem.
« Stokrotnie szczęścia więcéy znajdę w grobie,
« Niżli na ziemi nic nie będąc tobie,
« Gdy mnie nawet twe serce może nienawiedzi?
« Teraz tylko myśl moja zgadywać poczyne
« Jaka twéy nieprzyjaźni ku Baszy przyczyna:
« Ja siostrą twą nie iestem... a on z ciebie szydzi....
« Ah ieżeli mi życie zostawisz łaskawie,
« Niech iak twa niewolnica przy tobie ie strawię. »

XII.

- « Ty Zuleyko! ty chcesz być niewolnicą moją!
« Zawsze ci służyć dla mnie największa zaleta.
« Lecz niechay się kochanko żale twe ukoją,

« Bo ci teraz przysięgam na grób Mahometa:

« Że na wieki złączone już są nasze losy.

« Niechay cię myśl ta cieszy w twych trosków
odmęcie!

« Obyć wiersze z koranu na mieczu mym ryte, (27)

« Tak tylko dzielnie iego kierowały ciosy,

« Jak ia pewnie dotrzymam com tu przyrzekłś święcie.

« Jednakże imie brata obłudnie użyte,

« Lubo ci tak przyjemne odmienić wypada:

« Lecz to naszych krwi związków całkiem nie
rozdziera;

« Bo wiedz, iż choć mam takim wrogiem Giiafira,

« Choć naysroższa nienawiść sercem iego włada,

« Mój oyciec był tém twemu, czém ia byłem tobie,

« A tron przez niego stracił... przez niego legł w
grobie.

« Mnie oszczędził Giiafir i wychował w błędzie,

« Za który się wywdzięczyć za późno nie będzie.

« Lecz nigdy dla mnie nie miał oycowskiego serca;

« Tak ze mną, iak z synowcem był Kain morderca. (28)

- « Wszystkie me kroki śledził i tak strzegł mnie pilnie,
« Jak lwa młodego, który szarpie swym łańcuchem,
« I skruszyć swe okowy zapragnie usilnie.
« Krew oycy wre w mych żyłach i iego tchnę duchem!
« Jednak przez wzgląd na miłość mą zemstę odroczę;
« Lecz oycy twego odtąd niech nigdy nie zoczę..
« Teraz ci powiem, iakim sposobem okrutnym
« Poświęcił brata swego żądom władzy butnym.

XIII.

- « Niesnasek oyców naszych, ma Zuleyko miła,
« Jakie w samym początku mogły być powody?
« Dla czego się w zawziętość zmieniły niezgody,
« Czy ich zawiść czy miłość tak srodze zwaśniła?
« Nie wiem, i wiedzieć nawet sobiem nie zamierzył.
« Serca dumne, nayłżeyszy spór często rozdrażni,
« Zniszczy pokóy i węzły rozerwie przyjaźni.
« Straszny w boiu Aldalla śmierć i postrach szerzył;
« Pamiątka iego w piersiach Bośnickich zostaje,
« I świadczą męztwo iego Paswan-Ogla zgraie. (29)
« Lecz tylko o tém tutaj z tobą mówić miałem,

« Jak Basza oycy mego w zemście zgładził krwawéy,
« Jak za drogą mi wolność chcę walczyć z zapałem
« I władzy iego dzielną nadstawić prawicę,
« Jak dzięki opatrności nade mną łaskawéy
« Odkryłem urodzenia mego tajemnice.

XIV.

« Już więc po kilkoletniéy i zawziętéy wojnie,
« Którą przedsięwziął Oglu, by życie ocalić,
« A potem wiódł chcąc rzady nabyte ustalić,
« Już w warownym Widyniu panował spokojnie.
« Schodzą się nowe hufce z każdéy państwa strony:
« Giiafir i Abdalla z równą woysku władzą,
« Liczne także z swych baszostw zastępy prowadzą.
« Potrójne powiewały przed niemi ogony. (30)
« Całe woysko się w miejsce naznaczone zbiera,
« I namioty w Zofyjskiéy rozbiła płaszczyźnie.
« Niestety! ieden tylko wnet z braci dowodził.
« Ale po coż słów tyle: mój oyciec umiera...
« I zgon winien tak srodze zjadliwéy truciźnie,
« Jak dusza tego, który na iego śmierć godził.

« Gdy po łowach Abdalla siły krzepił w łaźni,
« Nie sądził, iż na rozkaz braterskiej przyjaźni,
« Taki mu dadzą napóy, by zgasić pragnienie.
« Ufny z rąk przekupnego bierze niewolnika
« Czarę, której się ledwie ustami dotyka,
« A wnet nad nim śmierć wieczne rozpostarła
cienie. (31)

« Jeżeli ma Zuleyko nie wierzysz méy mowie,
« Pytaj Haruna, on ci toż samo opowie.

XV.

« Nie zwalczono Paswana, lecz ustała wojna
« Wkrótce po dokonaniu téy okropnéj zbrodni,
« Giiafir po mym oycu rządy odziedziczył:
« W Dywanie wszystko może ręka w dary hoyna.
« Wszelka cześć dla bogatych, choć iéy są niegodni.
« Dostojenstwa Abdalli, skarby iakie liczył,
« Ten dostał co swe ręce we krwi iego zboczył.
« Prawda, iż żeby celu życzeń swych dostał,
« Dostatki, które zbrodnią ze swemi zjednoczył,
« I cokolwiek w swém życiu zchciwością zeskapał,

« Wszystko wydał, lecz wszystko wnet znowu za-
grabił.

« Czy wiesz iakim sposobem? widzisz puste niwy!

« Gwałtem zdzierał, co wieśniak zebrałnieszczęśliwy.

« Lecz dla czego ów tyran mnie także nie zabił?

« Jaka, że mnie przy sobie wychował, przyczyna?

« Nie wiem, może żal, litość, słabość niemowlęcia

« Przez mściwe nie mogąca trwożyć przedsięwzięcia,

« Lub chęć mieć mnie następcą gdy los nie dał syna:

« Może téż, widzimisię, lub tajne obroty

« Wstrzymały czyhające na me życie groty.

« Lecz Giiafir i Selim w zgodzie żyć nie mogą:

« On zbyt dumny, ja oycam pomścić śmierć sroga.

XVI.

« Nie wszyscy wierni oycu twemu niewolnicy;

« Zawziętych nieprzyjaciół wielu ma przy sobie.

« Gdybym przed nimi nie krył moiéy tajemnicy,

« Życieby mu wydarli i wnet ległby w grobie:

« Trzeba im tylko wodza, żeby iego rada

« Wskazała gdzie i kiedy uderzyć wypada.

- « Lecz Harun dotąd tylko otém wie zdarzeniu
« Które się wnet wyiawi, równie iak me plemie.
« Czém iest tutaj, tém w oyca mego był haremie:
« Przy ostatniém się iego znajdował westchnieniu:
« Ale cóż miał uczynić? czyli pomścić pana?
« Wszak iuż było za późno!... czyli syna bronić
« I od równego oycu zniszczenia ochronić?
« To wołał; i gdy Baszę duma niesłychana
« Widokiem nieprzyjaciół cieszyła zagłady,
« Gdy Giiafir używał korzyści swéy zdrady,
« Harun stawiał się przed nim z nieszczęsną sierotą
« Inie próżno się starał, przez proźby usilne
« Wzbudzić politowanie nad biedną istotą.
« Ród mój, mnie tak iak innym, wieści kryły mylne;
« I przez nie, widział tyran pokóy zapewniony.
« W krótcie potém Romelią i brzegi Dunaiu
« Opuścił, żeby osiąść w tym odległym kraiu.
« Z osób, które wraz z sobą w te sprowadził strony,
« Znał tylko ieden Harun moje urodzenie:
« On mi prawdę wyiawił i zniszczył złudzenie.

- « Taiemnice tyrana, iak ciężkie kaydany
- « Chętnie, gdy może, zrzuca niewolnik znękany;
- « Gdyż choć Alla współników zbrodniarzom udziela,
- « Nigdy im prawdziwego nie da przyjaciela.

XVII.

- « Com mówił ma Zuleyko, straszném ci się zdaie,
- « Lecz ieszcze okropnieysze rzeczy ci wyznaię.
- « Choć nawet zrażą tkliwość twoię nieznównaną;
- « Chcę ci wszystkie me sprawy otwarcie ogłosić,
- « Muszę, dla prawdy z siebie uczynić ofiarę.
- « Wstrzęśłaś się widząc na mnie tę szatę nieznaną:
- « Już ią od dawna noszę, długo będę nosić.
- « Galioni, któremuś przysięgła na wiarę,
- « Jest dowodzcą Korsarzy... ostrze tylko miecza
- « Jch prawa, ich swobody, ich byt ubezpiecza.
- « Gdy usłyszysz ich dzieie, zblednieią twe lica!
- « Tęy broni, którą widzisz, używa prawica
- « Mych żołnierzy ukrytych blisko téy pieczary:
- « Dowódtwa mego zboie z téy tu piał czary:
- « I przez ognisty trunek stokrotnie się wzmaga

- « Jch umysłu wesołość i serca odwaga,
« Lecz im dobroć Proroka przebaczy łaskawa,
« Bo tylko wino piliąc, łamią iego prawa.

XVIII.

- « Ah iakże bez przestanku los mnie gnębił twardy!
« Wygnaniec w tym pałacu, gnuśnieć w nim musiałem
« A gdy z méy nieczynności wyłamać się chciałem,
« Basza mi zaraz w drwinach dawał dowód wzgardy.
« Anim rumaka nie miał, ni korda przy boku;
« Dręczyły go albowiem tajemne obawy,
« Ażebym w ich użyciu wnet nie nabył wprawy.
« A iednak ileż razy, o wielki Proroku!
« W wyrazach ze mniesztydził ochydných w Dywanie,
« Jakbym orężem władać wcale nie był w stanie.
« Nadzieim nawet nie miał nabyć kiedyś sławy:
« Nie brał mnie nigdy z sobą na żadne wyprawy,
« Jak sługę pod Haruna kluczem mnie zostawiał.
« Raz gdy się o los boiu mniéy pewny obawiał,
« Do Bruzy cię odesłał, ażeby iéy wały,
« Od wypadków cię wojny wszelkich zachowały.

- « Tak więc mnie od najmilszój rozłączył istoty,
« Którój wdziek, tępił może mężkie serca cnoty ;
« Lecz pociechą w cierpieniach srogich był iedyną.
« Harun widząc iak ducha mego władze giną,
« Przez tę nieczynną gnusność wiakiém był cho-
wany,
« Choć z trwogą, lecz do czasu skruszył me kaydany.
« Ale przyrzec musiałem w pałacu się stawić ,
« Przed dniem powrotu Baszy i przed wojny końcem.
« Na próżno usta moje chciałyby objawić,
« Me szczęście , niepodległój doznaiąc swobody;
« Gdym wolny, mógł się cieszyć ziemią, niebem,
słońcem ,
« Gdym mierzył wzrokiem morza nieprzeyrzane
wody;
« Wtedy duch we mnie ożył! w tedym czuł się zdolny,
« Poiać , zgłębić i wielbić cuda przyrodzenia.
« Lecz obeymę w dwóch słowach wszystko, byłem
wolny.
« Przestałem nędznie gnuśnieć mimo oddalenia,

« W iakiém ieszczem Zuleyko zostawał od ciebie ;

« Bo wszystko moiém było na ziemi i w niebie.

XIX. (32).

« Ztąd Murzyn zaufany wywiózł mnie w swéy łodzi.

« Tom pasmo wysp chciał poznać , co w przestrzeni
długiéy

« Stary ocean wieńcem szkarłatnym obwodzi :

« Według méy chęci iednę zwiedziłem po drugiéy. (33)

« Lecz gdzie mnie z Korsarzami złączył związek ścisły,

« Kiedym im przysiągł zginąć, lub zwyciężyć śmieie ;

« W tém ci żadnych objaśnień póty nie udzielę,

« Póki się nasze całkiem nie spełnią zamysły.

« Chcąc straż mą od podeyrzeń i śmierci ochronić ,

« Wróciłem tutaj na czas , według obietnicy.

« Z osób , którem przypuścił do méy tajemnicy,

« Wszystkie raczyły milczeć; niedaiąc się skłonić

« Wyznać Baszy, żem zwiedzał i wyspy i morze.

« Choć teraz zbyt się rzadko mogę ztąd oddalić,

« By na mych towarzyszków postawić się czele;

« Mych czekaia , by działać , zleceń wkażdéy porze.

- « Do mnie należy wszelki ich zamysł uchwalić,
- « Ja plan bitew układam, ja zdobycze dzielę.
- « Słuszność przeto wymaga będąc naczelnikiem,
- « Bym znoiów mych żołnierzy stał się uczestnikiem.

XX.

- « Ustaw nie mają w prawdzie morscy rozbóynicy,
- « Z postaci są okropni, w obyczajach dzicy;
- « Wszystkich wyznań i wszystkich prawie kraiów
zbiegi,
- « Składaiaę ich niesforne, lecz bitne szeregi:
- « Ale w potrzebie szybkość, szczerza zawsze mowa,
- « Rozkazów naczelnika ślepe wykonanie,
- « Dusza mężna i wszystko przedsięwziąć gotowa,
- « Któręj żaden wypadek strwożyć nie iest w stanie;
- « W usłudzeniu w spółbraciom ów zapał gorliwy,
- « Dla związku ogólnego wierność nieskażona,
- « Przysięga, tych mści, których los wydrze z ich grona
- « To mym zamysłem skutek zapewnia szczęśliwy.
- « Niektórych nad gmin rzadkie wynoszą przymioty;
- « Zwycię z nich też złożona ma wojenna rada.

- « Franków maiaę przezorność i zmyślne obroty.
« Innych orszak, swym chęciom wyższy cel zakłada,
« Są oni związku Lambry ostatnią nadzieią. (34)
« Gdy czasem siadłszy w koło, przy ogniu się grzeia,
« Łudzą się rozbieraniem uroionych planów
« Przez które myślą wyrwać Reiasów z niedoli. (35)
« Niech ich cieszy, nieznana dotąd równość stanów!
« I ia téż kocham wolność, rozpaczam w niewoli,
« Lubię po morzu błądzić z przyjaciółmi memi,
« Tak iak ów Oceanu Patryarcha stary: (36)
« I nie mieć innéy siedziby na ziemi,
« Prócz takich w których mieszkaiaę Tatarzy. (37)
« Na morzu czołno i namiot przy brzegu,
« Na tém ma żądza zupełnie przestaie,
« To mi skarb miwszy niż gnuśne seraie.
« Niech dzielny rumak w niedościgłym biegu,
« Swobodnie ze mną hasa przez pustynie;
« Taką niech tylko posiadam część świata,
« Jaką obeymę zamachem bułata;
« I przez Ocean niech me czołno płynie,

- « Gdzie go poniosą wiatry w szumnym pędzie!
- « Ty zaś bądź zorzą, która me znoie osłodzi
- « I błędnym krokom moim świecić zechce wszędzie,
- « Popłynź zemną przez morze, błogosław méy łodzi,
- « Pokoju i nadziei racz byźdź gołębicą,
- « W owéy Arce co odtąd mém schronieniem będzie.
- « A gdy losy przeciwne srodze mnie udręczą,
- « Gdy mi promienie szczęścia z nizkąd nie zaświecą,
- « W śród nawałności życia ty bądź moją tęczą;
- « Bądź wieszczém światłem co błyska z wieczora,
- « Lubym uśmiechem wnet rozpędza burze,
- « I zapowiada swym blaskiem naturze,
- « Iż się pogody miła zbliża pora.
- « Wielbić cię będę dziewico iedyna;
- « Jak pielgrzym, który gdy głos Muezyna
- « Słyszy z daleka na Mekki meczecie,
- « Z świętym zapałem na kolana pada
- « I setne dzięki Prorokowi składa,
- « Że życzeń naygorętszych dopiął celu przecie.
- « Twój głos tyle ponętny będzie mi zaiste,

« Ile wygnańcóm miłe są pieśni oyczyste :

« I żywsze na mnie sprawiać będziesz wciąż wrażenie,

« Niż téy młodey piękności śpiewu wdzięczne

brzmienie,

« Która chcąc łzę utaić co czułość iéy zdradza,

« W uroczne zachwycenie swym wdziękiem

wprowadza.

« Ta wyspa, w której osiąść chcę z tobą

wzajemnie,

« I gdzie chłodnik zielony dawno na cię czeka ;

« Tak w dary przyrodzenia ozdobna przyjemnie,

« Jak ray, gdy go Bóg stworzył dla pierwszego człowieka.

« Tam dzielni wojownicy u stóp moiéy żony,

« Składać będą wydarte z wszystkich ludów łupy;

« I zawsze wypełniając ślepo twe rozkazy,

« Twych wrogów silną dłonią liczne ścieląc trupy,

« Gdy zechcesz, wnet zawieszą zgon szerzące razy.

« Takie trudy. . . co mówię, takowe rozkosze

« Nad spokoyność, nad gnusność seraiu przenoszę.

XXI.

- « Dobrze wiem żem na znoie wystawiony liczne,
« I kolei mnie szczęsnych nadzieia nie zwodzi:
« Lecz gdy mnie srodze zgnebią troski ustawiczne,
« Miłość Zuleyki wszystkie me trudy nagrodzi.
« Choć mnie szczęście odstąpi, choć mnie przyiaźń
zdradzi,
« Choć klęski naydotkliwsze los na mnie sprowadzi,
« Choć wszyscy zmienni będą... ty mi zostań wierną,
« To mi będzie tych cierpień nagrodą niezmierną.
« Niech memu równe męstwo twa dusza nabierze;
« Jak siebie tak Selima twego kochay szczerze;
« I by stępieć nieszczęścia zbyt bolesne groty,
« Miéy wspólne ze mną myśli, rozkosze, zgryzoty.
« Z tobą błędząc po ziemi i przez morskie wały,
« W miłosném twém ściśnieniu świat dla mnie
jest cały.
« Niechay więc przy méy łodzi wicher prędzéy
świśnie,
« Bo się Zuleyka do mnie skwapliwiéy przycisnie:

« A ja nie myśląc w tedy o mém ocaleniu,

« Ciebie za cel mieć będę w każdym mém
westchnieniu.

« Lecz dość długom już mówił me lube
kochanie ;

« Czas nagli i nad Brzegiem statek iest gotowy :

« Niechay strach i nienawiść za nami zostanie,

« Osman przybywa iutro, dziś skruszmy okowy.

« Jeśli chcesz Beja tego od śmierci zachować,

« I może oyca nawet życie uratować;

« Idź ze mną, płynmy śpiesznie ma Zuleyko droga.

« A choć cię związki iakie z tym tu łączą kraiem,

« Nie zryway tego cośmy przysięgli na wzajem.

« Ale coż żal twój znaczy ? zkąd pochodzi trwoga ?

« Czym ią wzniecił mą proźbą ? czy przez szczerą
mowę ?

« Choćbym nawet tu został, nie pozwolę przecie,

« By prócz mnie, mężem twoim ktokolwiek był
w świecie.

« Obyć w tedy mą tylko los zagrażał głowę ! »

XXII.

Głosu, ruchu pozbawiona
Stoi Zuleyka łękliwa;
Jak ta matka nieszczęśliwa,
W posąg nagle zamieniona,
Gdy nadzieie wszystkie traci
Do ostatniéy... w iednéy dobie.
Dziewica w smutnéy postaci,
Całkiem podobna Niiobie;
I chociaż młodsza iak ona,
Nieszczęściem równie zgnębiona.
Lecz nim wyrzekły słowo iéy zdrętwiałe usta,
Nim do Selima miłym przemówiła wzrokiem;
Spostrzegła blask pochodni zatrwożoném okiem
W krótcie zbliża się druga i czwarta i szósta,
I co chwila się zwiększa ilość ich do koła.
« Ach! uciekay Selimie, zrozpaczą zawoła,
« Teraz czuję, iż więcej iesteś mi niż bratem. »
Wnet ogrodu żołnierze otoczyli krańce,
W lewym ręku trzymając tłące się kagańce;

A gdy silnie machaia szerokim bułatem,
Krwawém światłem zdaia się miotać ich prawice.
Biegna, gonia, odchodzą i znowu wracaia:
Szczęk broni, blask pochodni napełnia ulice.
Ostatni idzie Basza za żołnierzy zgraią;
Wstrząsa mieczem do zemsty zapalon bez miary,
I z ust śniadych z wściekłości piana mu się toczy.
Niestety! już nadeszli do saméj pieczary:
W niéy zapewne na zawsze Selim zawrze oczy.

XXIII.

Lecz Selim nie zna trwogi. « Już więc po mnie, rzeczce,
« Wnet śmierć na zawsze kirem czarnym mnie
powlecze.

« Ucałuy mnie Zuleyko... może raz ostatni....
« Lecz poczet mój iest pewnie blisko tego brzegu;
« Usłyszysz huk méj broni i pozna strzał bratni.
« Choć mało mam obrońców w mych dzielnych
szeregu,
« Liczbę zastąpi męstwo; będę walczyć z losem. »
Wyskoczył przed iaskinię i wnet wystrzał broni

Echo z daleka setnym powtarza odgłosem.

Nie zadrżała Zuleyka, łzy nawet nie roni,

Obumarło iéy serce i oko zdrętwiało.

« Nie słyszą mnie o nieba i gdy tutaj staną,

« Rzekł Selim, już bez życia zastaną me ciało.

« Strzał do mnie przywiodł wrogów zgraie
rozhukaną.

« Teraz wyйдź z pochwy, mieczu oycy znamienity!

« Nigdy w mniey równy walce nie byłeś użyty.

« Żegnam cię ma Zuleyko! wróć do twych pokoi,

« W krótkce tam szczęście znajdziesz w łask oycy
powrocie;

« Gniew się iego dla ciebie w wyrzutach rozbroi.

« Ale odchodź uważnie z téy morderczey wrzawy,

« By cię oręż nie drasnął, lub kula w polocie.

« Czyż o dni oycy twego masz iakie obawy?

« Ah! przysięgam Zuleyko, iż sam zginać wolę,

« Niżeli zgładzić Baszę... dni iego oszczędzę,

« Choć stokrotnie mnie skrzywdził, sprawił mą
niedolę,

« Choć nawet on Abdalli przeciął życia przedzę.

« Lecz czyliż serce moje pokorą przeięte

« Cierpliwie znosić musi sług razy zawzięte?

« Ah! niech się zbliżą tylko, oprócz Giiafira,

« Uyrzą, iak dzielnie wściekłość mój oręż odpiéra.»

XXIV.

To rzekł i w rączym skoku wnet na brzegu staie,
Już ieden śmiałek iego odwagi doznaie ;

Tutay drga kadłub iego, a tam lecąc głowa,

W ostatnim ięku głucho przebąkuie słowa.

W krótcie i drugi pada... przecież w iednéj chwili

Baszy go niewolnicy w koło obstąpili.

Lecz on nie tracąc serca i śmierć szerząc śmieie,

Aż do morza wysłaną trupem dąży drogą.

Już postrzega swój statek, iego przyiaciele

W trzech wiosłach uderzeniach przy nim stanąć mogą

To widzą, wszystkie siły wzajemnie gromadzą;...

Lecz czyż z niebezpieczeństwa wodza uprowadzą?

Już nawet stopy iego morskie liżą wody ;

Już go chcąc nieodzownie z téj wyrwać przygody,

Garstka żołnierzy iego, wpław się w morze ciska,
I wśród spienionych fali stał oręży błyska;
Już na brzegu stanęli, natarli iak wściekli...
Lecz napróżnozawzięcie wszystkich w pień wysiekli..
Rzecz okrutna; wyroku przeznaczeń nie zmieni
Krew Selima iuż słone bałwany rumieni.

XXV.

Uszedłszy od pocisków i mściwych pałaszy
Którymi go żołnierze chcieli zgładzić Baszy;
Lub tak draśnięty lekko, iż nawet téy rany
Nie mógł poczuć w zapale zaciętego boiu;
Przybył Selim gdzie morze ciska swe bałwany.
Tam na zawziętym ładzie ostatnim stał krokiem,
I iuż ostatnie cięcie zadawał z prawicy,
Gdy się zwraca niestety ku lubéy dziewicy,
I tę, której nie uyrzy tęschnym szuka okiem.
Okropna chwilo! smutnéy miłości dowodzie!
To spoyrzenie zagraża śmiercią twoiéy głowie,
Lub pęta odzyskanéy powróci swobodzie.
Lecz czy kiedy nadzieię tracą kochankowie?

Jeszcze się dzielnie broni: wiedném oka mgnieniu,
Znajdzie wsparcie w odważnych przyjaciółramieniu.
Lecz nagle płomień błysnął, kula z świstem dzwoni,
I te okropne słyhać wyrazy z daleka:

« Taki zgon wszystkich wrogów Gii afira czeka. »
Któż to wyrzekł? ten wystrzał z czyiędzy huknął broni?
I czyiaż kula nocy zasłone rozdziera?

Abdalli zbójco! piekło zemście twę dogadza:
Twa ręka w długich mękach oycy pierwę zgładza,
Z twę ręki późnię śmiercią syn prędszą umiera.
Z piersi iego krew czarna w strumieniach się toczy,
I spienionych bałwanów śnieżną białosć broczy.
Nim skonał, śniade chciały coś przemówić wargi,
Lecz szum morza ostatnie iego stłumił skargi.

XXVI.

Już z niebios lekkie chmury ranna spędza zorza,
Lecz mało szczątków nocną poświadcza wyprawę.
Cichość panuje teraz nad brzegami morza,
Gdzie ięki słyhać było, szczęk broni i wrzawę.
Przecież niektóre ślady bój zostawił srogi.

Tutaj znać iak walczącym w piasku grzęzły nogi;
Tam zaś widać wyciski krwawych dłoni drgania,
Zrządzonego męczarnią ciężkiego skonania;
Daléy niedopalonéy pochodni ostatek;
Tu i owdzie ułomki zgruchotanéy broni,
I na brzegu bez wiosół opuszczony statek;
A tam, gdzie morze zielsko wyrzuca z swych toni,
Leżą dwa białéy burki kawały rozdarte:
Widać na nich krwi plamy, na w pół falą starte.
Ale ten, co tą szatą przed chwilą się odział,
Czemuż ią tu zostawił? i gdzież się sam podział?
Jeżeli chcecie nad nim też kilka uronić,
Musicie zwłoki iego przez bałwany gonić.
Do skalistego Lemnos zaniósło ie morze,
Lub tam gdzie brzeg Sygiyski pędem nurtów orze.
Już ie zgłodniałe ptastwo łakomo pożywa,
I wrzeszczy, gdy ie morze z ich szponów wrywa.
Ta ręka, którą wznoszą i znów topią fale,
Bez życia, ieszcze grozić zdaie się zuchwale.

Selimie! teraz pewnie zarówno iest tobie,

Czy spoczywasz w mogile, czy w żyjącym grobie.
Twe ciało, dziś drapieżnych ptaków krwawa pastwa,
Pokarmem plugawego byłoby robactwa.
Już nie żyje dziewica iedna w całym świecie,
Któręby zgon Selima cios zadał głęboki!
Onaby nad twym losem zapłakała przecie,
Ona twe rozproszone zebrałaby zwłoki,
Żałością grób uczciła... lecz iéy serce tkliwe
Pierw ieszcze niż kochanka iuż było nieżywe.

XXVII.

Cóż więc nad Helespontem ów płacz rzewny znaczy?
Z iakiegoż te niewiasty łzy leią powodu?
I czemuż w twarzach mężczyzn wyraz ten rozpaczy?
Ah nadzieio ostatnia Giiafira rodu!
Zuleyko, mąż dla ciebie przez oycę wybrany
Za późno przybył... iuż cię nigdy nie obaczy.
Czyż nie pozna z Wulwullów żałobnego chodu, (38)
Iż los wydarł mu przedmiot czule pożądaný?
Przy drzwiach seraiu niewiast żałosne szlochanie,
Głosy co smutnie nucą pośmiertne śpiewanie,

Oniemieli słuźalcy z łałości i strachu,
Rozchodzące się krzyki po rozległym gmachu,
I ten ięk, który wichry świszczące roznoszą,
Wnet mu nieszczęście iego, zbyt iawnie ogłaszają.

Nie widziałas przynajmniej gdy legł Selim luby!
Ledwo odszedł... przestałaś żyć Zuleyko miła.
On twém szczęściem, on celem był twego kochania,
Nie mogłaś go od pewny uratować zguby,
Choć wszystkiem był dla ciebie... ta myśl cię zabiła:
Twe piersi krzyk wydały... z nim spełzły cierpienia.
Niech pokój z sercem twoim zakrwawionem będzie!
Niech pokój na dziewicy mogile osiedzie!
Dość ieszcze w ciągu życia doznałaś słodyczy:
Nawet los cię nie dotknął razy naysroźszemi.
Twój łał chociaż okropny, choć pełen goryczy,
Był pierwszy i ostatni dla ciebie na ziemi.
Trzykroć szczęśliwa, że ci dotąd są nieznane
Udręczenia rozłączeń, zawiści, sromoty,
Zemsty, dumy i ciężkiéy sumienia zgryzoty:
I ta trwoga co serca przeraża stroskane,

To tak bliskie szaleństwa uroienie marne,
Ten wąż co ani sypia ani też umiera,
Ta myśl co w nocy dręczy, a w ciągu dnia smuci,
To czucie co blask razi, cienie trwożą czarne,
Co w serce zwolna wchodzi, a wnet ie pożera,
Lecz choć zniszczy ... i w ten czas ieszczenie porzuci.

Biada tobie tyranie twardy i okrutny!
Próżno popioły sypiesz na głowę sędziwą,
Próżno worem nikczemnym pokrywasz tve członki,
Z twéy ręki oyciec z synem zgon otrzymał smutny.
Teraz na znak rozpaczy szarp twą brodę siwą!
Wybranéy dla Osmana przez ciebie małżonki,
Twego dzikiego serca naypiękniejszy chluby,
Dziewicy zktórą Sułtan tronby chętnie dzielił
Nadziei twéy starości ... próżno płaczesz zguby!
Czemuż ta opiekuńcza nagle zgasła zorza?
Ten promyk co wieczorny mrokby rozweselił?
Ta gwiazda iaśnieiąca nad brzegami morza?
Blask iéy zgasł w téy krwi, którąś sam przelał zuchwale.
Ach niech się serce twoie z żalu nie posiada!

— Słuchayno, kiedy wołasz rozwodząc twe żale:
Córka ma gdzież iest? — gdzież iest!... Echo
odpowiada. (39).

XXVIII.

Na ustroniu iest mieysce ciche i osobne,
Gdzie się bielą tysiączne grobowe kamienie,
Które smutnych cyprysów osłaniaia cienie.
Chociaż nigdy nie wiedzą te drzewa żałobne,
Jednakże ich zieloność tak iest smętna wiecznie,
Jak gdy bez wzajemności kto kocha statecznie.
W tych gaiach poświęconych śmierci nieodwrotnéy,
Gdzie żałość lube długo opłakuie straty,
Różnobarwiste ziemię upiększaia kwiaty.

Lecz cóżto za róży samotnéy

Miłe mnie zachwyciły i spokojne wdzięki?

Tak iest błada i zwieszona,

Jak gdyby z rozpaczy ręki,

W tém mieyscu była sadzona.

Choć się zdaie oczywiscie,

Jż i naylżeysze powiewy

W locie uniosą iéy liście ;
Próżno ią gnębią ulewy,
Próżno nią miota zawzięcie ,
Nayburzliwszych wichrów dęcie.
A choćby gwałtowniejszý ulegaiąc sile,
Niżli mroźne zimy słoty,
Straciła wdzięk swój na chwilę;
W krótcie przez lube pieszczoty,
Wzniosłby geniusz krzew iéy słaby,
I skrapiaiąc niebios łzami
Wrócił iéy dawne powaby.
Lecz téż owych stron dziewice ,
Między ziemskimi kwiatami
A tą różą tak cudowną ,
Słusznie znayduią różnice ;
Gdy iéy wsparcia nie potrzeba,
By walczyć z burzą gwałtowną.
Choć deszczu odmówią nieba ,
Gdy żar skwarny pali w lecie ,
Choć słońce z wiosny przybyciem

Nowém iéy nie obdarzy w swém spojrzeniu życiem;

Jéy świeżość nie zwiędnie przecie.

Tam gdzie się wznosi ów krzaczek różany,

Co noc świergocze ptak iakiś nieznany.

Równie uroczne są iego nucenia,

Jak rayskich dziewic harmoniynę pienia;

I nigdy nawet czuły śpiew słowika

Wdzięczniejszych tonów nie wydał w zaciszy:

Odeyść nie zdoła kto ie raz usłyszysz,

Wzdycha i takie czucie go przenika,

Jak gdyby kochał i stracił nadzieję.

Przyjemne mu są te łzy, które leie;

I nie zbyt przykre smętne udręczenie.

Lecz kiedy promyk rannéy zorzy błyska,

I z nim ustaie lube zachwycenie;

W ten czas dopiero żal mu serce ściska.

Chętnieby nocę chciał trawić bezsenne,

Wszystkie tęschnocie poświęcić godziny;

Ale gdy zacznie wracać światło dzienne,

Pełźnie melodia téy lubéy ptaszyny.

Serca nawet niektóre i młode i tkliwe,
Słyszały, iak Zuleyki nazwisko przyjemne,
(Gdyż marzenia są zawsze młodości ponętne)
Żałośnie to nucenie śpiewało iękliwe; (40).
I wnet ie powtarzały tam głosy tajemne,
Gdzie cyprys nad ięy grobem wznosi czoło smętne..
Obok róży co na téy wyrosła mogile,
Na pamiątkę złożono ciężki gładz grobowy.
Wkopano go wieczora, lecz zniknął do rana.
To zdarzenie nadludzkięy przypisuią sile;
Gdyż choć był przytłoczony ziemią do połowy,
Nad brzeg morza go ręka przeniosła nieznana.
Mówią nawet, iż mieysce tym pokryte głazem,
To iest, gdzie upadł Selim pod śmiertelnym razem;
Jż te same go morza oblewaią wały,
Co zwłoki pozbawione grobu i pomocy
W szumnym pędzie wodległe przestrzenie porwały.
A gdy na tym pomniku każdęy prawie nocy,
Sniada głowa w turbanie patrzących zatrważa;
Nazwano go, wezgłowie pośmiertném Korsarza.

Róża zaś poświęcona smutkom i żałobie,
Co pierwszy raz zakwitła na Zuleyki grobie,
Wciąż tam kwitnie, samotna, zroszona i blada,
Jak z urody i serca powabna dziewczica,
Która rzewnemi łzami śnieżne skrapia lica,
Gdy słucha, iak ktoś smętne dzieie opowiada.

K O N I E C.



PRZYPISKI

DO DZIEWICY Z ABIDOS.

(1). Róża po turecku nazywa się Gul.

(2). Souls made of fire, and children of the sun
With whom revenge is virtue.

YOUNG'S REVENGE.

Dusze ogniste, dzieci słońca dla których zemsta iest powinnością.

(3). Medznun i Leila tém są na wschodzie, czém Romeo i Julia we Włoszech. Sady iest poeta i moralista Persów. Obacz w wyborze pisarzy Polskich, wdziałach Juliana Niemcewicza, Tom II. karta 342.

(4). W Turcyi białą w bębny ze wschodem słońca, w południe i z wieczora przed zmrokiem.

(5). Turcy bardziéj ieszcze niż Chrześciani, nienawidzą Arabów, którzy téż im się za to stokrotnie wypłacają.

(6). Myśli téj wyrażenie do wielu zarzutów dało powód. Nie przedsięwezmę nawet odpowiadać krytykowi utrzymującemu, iż nie ma melodyi w swéj duszy. Lecz niechay czytelnik raczy sobie przypomnieć ponętniejsze rysy pięknych kobiet, których go wdzięk rozkwilił, a iezeli i w ten czas nie poymie tego, com nie dość ieszcze oddał dokładnie przez te słowa: « *The mind-the musik breathing from her face* » tem mocniéj

i iego i siebie żałować będę. W III. Tomie, rozdziale 10. dzieła o Niemczech, napisanego przez kobietę, który geniusz wzbił się nad geniusz kobiet wszystkich wieków, czytamy bardzo wymowny ułomek o stosowności malarstwa z muzyką i sztuk tych porównanie. Czyliż nie większe iest podobieństwo z oryginałem, niżeli z kopią? z barwanami natury, niżeli z kolorytem sztuki? z resztą łatwiej to się czuć daie, niżeli wyrazić. Pewny iestem, iż będą przecież osoby, które mnie zrozumieją; a przynajmniej, któreby mnie pewnie zrozumieć mogły, gdyby widziały były twarz uroczną, co mi swą przemawiającą harmonią myśl tę podała: znalazłem ją w méy pamięci, w owém zwierciadle częstokroć na téj ziemi przez udręczenia zniszczoném, a którego szczątki, choć wielokrotnie powtarzane, iuż częścikowo tylko odbiiają przedmiotów obrazy.

(7). Carasman Oglu czyli Kara - Ossman - Oglu, ieden z główniejszych mieszkańców Turcyi iest rządcą Magnezyi. Nazywają Tymiriatami Turków, którzy lennem prawem posiadają włości z obowiązkiem pełnienia przywiązanych do nich powinności. Służą oni w gronie Spahisów i dostarczają pewną ilość żołnierzy, stosownie do rozległości posiadanych gruntów. Zwyczajnie ich w konnicy używają.

(8). Gdy Basza iaki dość iest możny, żeby się o-przec woli Sultana, rozkazuje udusić posłańca przywożącego mu rozkaz śmierci. Czasem pięciu i sześciu

tych posłańców ginie. Lecz gdy przeciwnie Basza jest słaby i posłuszny monarsze, skłania się pokornie, całuje podpis Sultana i dobrotliwie udusić się pozwala. W roku 1810. na bramach seraiu, wystawiono kilka głów Baszów, którzy podobnemu losowi ulegli, znajdowała się między nimi głowa Baszy Bagdatu. Dzielny ten młodzieniec mężnie się bronił, lecz przez zdradę został zamordowany.

(9). Turcy klaskaniem w ręce przywołują niewolników, oszczędni są głosu, a dzwonków nie mają.

(10). Cybuch jest wyraz z Tureckiego pochodzący; munsztuki u nich zwykle są bursztynowe i równie iak lulki, u bogatych Turków w drogie kamienie przyozdabiane bywają.

(11). Mograbi są Maurowie zaciężni w służbie Tureckiej. Delhisowie zwykle zaczynają walkę i użyci bywają na stracone poczy.

(12). Dla wprawienia się w zręczne robienie pałaszem używają Turcy fałdowanego pakłaku, który ich tylko żelazem od iednego razu przeciąć można. Czasem ćwiczą się także na twardych bardzo turbanach; w zmyślonych walkach nazwanych w Tureckim *Jerrid*, używają tępéy włóczni.

13). Ollah, Alla il Allah, jest okrzyk przez rymopisów Hiszpańskich nazwany *Leilies*. Właściwy odgłos jest Ollah; często Turcy go używają mimo ich zwyczajnéj małomówności. Powtarzają go na polo-

waniu, w czasie igrzysk *Jerrid*, lecz najczęściej w potyczkach. Żywość ich w boiu osobliwszą wystawia sprzeczność, z nieruchomą ich powagą gdy kulki palą lub przesuwają ziarka komboloiów czyli różańców.

(14). Atar-gul essencya czyli oleiek z róż. Perskie są najsławniejsze.

(15). W Turcyi na ścianach pokoi w wielkich domach malowane są zwykle widoki Konstantynopola; kolory ich bardzo są żywe, lecz żadne prawidło perspektywy nie iest zachowane. Na lamperyach widać zbroie i bułaty równie kształtne iak oryginalne.

(16). Często już nad tém zastanawiano się, czyli śpiew tego roży kochanka, iest wesół lub smętny. Uwagi pana Focha dały powód do wielu uczonych rozpraw nad mniemaniem w téj mierze starożytnych. Nie śmiem mego zdania wyłuszczyć; chociażbym chętnie przystał na pomyłkę nawet, którąby Pan Fox utrzymywał.

(17). Azrael iest anioł śmierci.

(18). Skarby Sułtanów, którzy przed Adamem panowali.

(19). Musselim tyle co Gubernator, iest pierwszym urzędnikiem po Baszy, dalej następuje Woiewoda, a potem Aga.

(20). Egryppo, tak nazywają Turcy Negrepont. Według kraiowego przysłowia, Turcy z Egryppo, żydzi

z Saloniki, a Grecy z Aten są najgorsi z właściwych im wyznań.

(21). Czukadar jest służący, który zwykle poprzedza osobę mozną.

(22). Trudno dociec, czyli Homer chciał nazwać Helespont szeroki czyli bez granic, i iakie jest prawdziwe znaczenie wyrazu przez niego użytego? Zapytania te stały się przyczyną licznych i sprzecznych rozpraw między uczonymi. Swiadkiem byłem tam na miejscu podobnych sporów, i dla rozstrzygnięcia onych, nie znalazłem lepszego sposobu nad przebycie wpław cieśniny Helespont. Lecz pewnie aż nadto miałbym jeszcze swobodnego czasu nie raz powtórzyć toż doświadczenie, nim się ważna ta zatarga ostatecznie wyjaśni. Wprawdzie trwa również dotąd sprawa sprzeczna względem rzeczywistości dzieiów ubóstwionéy Troi; cała albowiem trudność zasadza się na wyrazie *απειρος*. Rozumiem iż Homer do oznaczenia przestrzeni téy saméy używał miary co zalotnice; i tak ciaśninę pół mili szeroką nazwał bez granic, iak zalotnica, obiecuie miłość wieczną chcąc ją dochować przez trzy tygodnie.

(23) Przed wtargnieniem do Persyi, Alexander odwiedził grób Achilla i ołtarze wawrzynami uwieńczył. Późniéy naśladował go w tém Karakalla; mówią nawet, iż tenże, chcąc Patroklowe odnowić igrzy-

ska, otruł przyjaciela swego Festusa. Widziałem pasące się trzody na mogiłach Oesieta i Antylocha; pierwszy iest wśród obszernéj równiny.

(24). Wszyscy na wschodzie wierzą ieszcze w skuteczne własności Amuletów, na drogich kamieniach wyrytych lub zamkniętych w złotych puszkach. Są to wiersze Alkoranu, które zwykle się noszą na szyi lub przy ręce naksztalt maneli. Wiersze z kursy drugiego rozdziału Alkoranu, naypewniey działaią; dla tego też nabożni Mahometanie, każą ie ryc na swych kleynotach i poczytuią za naydroższe i naywynioślejsze zdania.

(25). Rękopisma na wschodzie, a mianowicie Perskie, z przepychem wielkim przyozdabiane bywaią. Kobiety greckie w ogólności żadnéj nie maią oświaty; lecz młode muzułmanki otrzymuią wychowanie bardzo staranne, przecież niedostateczne, by z zaletą się mogły okazać w świetnych towarzystwach Chrześciiian.

(26). Galeongi iest marynarz Turecki. Na statkach tego narodu maytkowie są Grecy, a żołnierze Muzułmani. Ubiór Galeongów nadzwyczaj iest malarski: często w nim widziałem kapitana Baszę, gdy nie chciał być poznanym. Stróy nogi iaki dałem Selimowi, ten sam iest com widział u byłego Piraty, u którego mieszkał przy Galtoni w Morei.

(27). Na żelazcach pałaszy Tureckich, napisane jest zwykle nazwisko rękodzielni w której były robione, lecz częściej jeszcze widać na nich w złotych literach wiersze z Alkoranu. Mam między innemi pałasz wschodni bardzo szeroki, którego ostrze wycinane jest naksztalt bałwanów rzecznych. Pytałem się Albańczyka, który mi go sprzedał, iaka jest korzyć takowego kształtu? odpowiedział mi po włosku, iż tego nie wie; lecz dodał, iż Muzułmanie poczytują zadane nim rany za niebezpieczniejsze, i przekładają je nad inne, bo są *piu feroce*; nie mogłem uwielbiać danéj mi przyczyny, lecz dla osobliwszego kształtu kupiłem pałasz.

(28). Nie trzeba sądzić, iż namienienie Arki i Kaima są niestosowne, lub, że Turcy mniej dokładnie iak żydzi znają stary Testament. Tamci chępią się nawet, iż o życiu Patryarchów obszerniejsze mają szczegóły niżeli te, które pismo święte podaje, i nie tylko dochodzą aż do Adama, lecz mają biografie Preadamitów. Salomona poczytują za Króla czarnoksięstwa; nad Moyżeszem Chrystus tylko i Mahomet mają pierwszeństwo. Zuleyka jest Perskie nazwisko żony Putyfara, a miłość iaką wzbudził w niéj Józef, opisana jest w najpiękniejszym ich poemacie.

(29). Paswan Oglu jest ów sławny buntownik w Widyńiu, który w ostatnich latach życia swego państwu Ottomańskiemu słuszne dał powody obawy.

(30). Sztandar Baszów jest ogon koński na włóczni zatknięty. Baszowie tylko naczelnicy, mają sztandary z potroynymi ogonami.

(31). Giiafir, Basza Aryokastru lub też Skutary (nie pamiętam bowiem, którego z tych dwóch miast) tymże samym sposobem był otruty przez Ali Albańczyka, iakem to opisał o zgonie Abdali. Jeszczem był w Turcyi, gdy Ali Basza pojął za żonę w krótcie po dokonaniem zabójstwa, córkę przez niego w czasie kąpieli otrutego Baszy w Adrianopolu lub Soffii. Trucizna zadana była w filiżance kawy, którą Turcy zwykle piją przed lodami wyszedłszy z kąpieli.

(32). Wszelkie pismo drukiem ogłoszone, już tém samem staie się własnością Publiczności; każdemu więc jest wolno czynić z niego użytek i przeistaczać go według tego co za dogodnie osądzi; na téj przeto zasadzie i oraz widząc iż Lord Bayron ognistą i niepohamowaną uniesioną imaginacją, zbytęcznie przedłuża rozmowę Selima; ośmieliłem się w przekładzie skrócić ją i zmienić porządek myśli oryginału. Wyznaię, iż przezemnie wyrzucone wiersze nader są treściste i wyniosłe; lecz związku z rzeczą nie mają i tém mnięj zdają się potrzebne, że każda stracona chwila zagraża Selimowi zniweczeniem zamiarów jego i utratą życia. Początek przeto 21 strofy, umieściłem na końcu 19, a z 20 wyrzuciwszy 50

wierszy, podzieliłem ją na strof dwie, iako ieszczę za długą; i zakończyłem ostatniemi wierszami 21ęj strofy. Nie chcąc iednak pozbawić czytelników pięknych myśli Lorda Bayrona, umieszczam tu zmienione przezemnie strofy w porządku i w całej rozległości tak iak są w oryginale.

XIX.

Ztąd Murzyn zaufany wywiózł mnie w swéj łodzi:
Tom pasmo wyps chciał poznać, co w przestrzeni długiéj
Więcem stary Ocean szkarłatnym obwodzi.
Według méy chęci iednę zwiedziłem po drugiéj.
Lecz gdzie mnie z korsarzami złączył związek ścisły,
Kiedym im przysiągł zginąć lub zwyciężyć śmieie,
W tém ci żadnych objaśnień póty nie udzielię,
Póki się nasze całkiem nie spełnią zamysły.

XX.

Ustaw nie mają wprawdzie morscy rozbóynicy,
Z postaci są okropni, w obyczaiach dzicy.
Wszystkich wyznań i wszystkich prawie kraiów zbiegi,
Składaią ich niesforne lecz bitne szeregi;
Ale w potrzebie szybkość, szczerza zawsze mowa,
Rozkazów naczelnika ślepe wykonanie,
Dusza mężna i wszystko przedsięwziąć gotowa,
Któręj żaden wypadek strwożyć nie iest w stanie;

W usłudzeniu współbraciom ów zapal gorliwy,
Dla związku ogólnego wierność nieskażona,
Przysięga tych mścić, których los wydrze z ich grona,
To mym zamysłem skutek zapewnia szczęśliwy.
Niektórych nad gmin rzadkie wynoszą przymioty;
Zwykle z nich też złożona ma woenna rada.
Franków mają przezorność i zmyślne obroty.
Innych orszak, swym chęciom wyższy cel zakłada,
Są oni związku Lambry ostatnią nadzieją:
Gdy czasem siadłszy w koło przy ogniu się grzeją,
Łudzą się rozbieraniem uroionych planów,
Przez które myślą wyrwać Reiasów z niedoli.
Niech ich cieszy nieznana dotąd równość stanów;
I ja też kocham wolność... rozpaczam w niewoli!...
Lubię po morzu błądzić z przyjaciółmi memi,
Tak iak ów Oceanu Patryarcha stary:
I nie mieć innéj siedziby na ziemi,
Prócz takich w których mieszkają Tatary.
Na morzu czołno i namiot przy brzegu,
Na tém ma żądza zupełnie przestaie,
To mi skarb miłszy niż gnuśne seraie.
Niech dzielny rumak w niedościgłym biegu,
Swobodnie ze mną hasa przez pustynie,
I przez Ocean niech me czołno płynie,
Gdzie go poniosą wiatry w szumnym pędzie.

Ty zaś bądź zorzą, która me znoie osłodzi,
I błędnym krokom moim świecić zechce wszędzie.
Popłyn' ze mną przez morza, błogosław méy łodzi,
Pokoju i nadziei racz być gołębicą,
W owéy arce co odtąd mém schronieniem będzie.
A gdy losy przeciwne srodze mnie udręcą,
Gdy mi promienie szczęścia z nizek nie zaświecą,
Wśród nawałności życia ty bądź moją tęczą.

Bądź wieszczem światłem, co błyska z wieczora;

Lubym uśmiechem wnet rozpędza burze,

I zapowiada swym blaskiem naturze,

Iż się pogody miła zbliża pora.

Wielbić cię będę dziewico iedyna,

Jak Pielgrzym, który gdy głos Muezyna,

Słyszy z daleka na Mekki meczecie,

Z świętym zapałem na kolana pada

I setne dzięki Prorokowi składa,

Że życzeń naygorliwszych dopiął celu przecie.

Twój głos tyle ponętny będzie mi zaiste,

Ile miłe wygnańcom są pieśni oyczyste:

I żywsze na mnie sprawiać będziesz wciąż wrażenie,

Niż téy młodej piękności śpiewu wdzięczne brzmienie,

Która chcąc łzę utaić co czułość iéy zdradza,

W uroczne zachwycenie swym wdziękiem wprowadza.

Ta wyspa, w któręj osiąść chcę z tobą wzajemnie,

I gdzie chłódnik zielony dawno na cię czeka ;
Tak w dary przyrodzenia ozdobna przyjemnie ,
Jak ray, gdy go Bóg stworzył dla pierwszego człeka.
Tam dzielni woioownicy u stóp moiéy żony,
Składać będą wydarte z wszystkich ludów łupy;
I zawsze wypełniając ślepo twe rozkazy,
Twych wrogów silną dłońią liczne ścieląc trupy,
Gdy zechcesz wnet zawieszą zgon szerzące razy.
Takie trudy.... co mówię ! takowe rozkosze

Nad spokoyność nad gnusność seraiu przenoszę ,

Dobrze wiem , żem na znoie wystawiony liczne,
I kolei mnie szczęsnych nadzieia nie zwodzi:
Lecz gdy mnie srodze zgębią troski ustawiczne ,
Miłość Zuleyki wszystkie me trudy nagrodzi.
Choć mnie szczęście odstąpi, choć mnie przyiaźń zdradzi,
Choć klęski naydotkliwsze los na mnie sprowadzi,
Choć wszyscy zmienni będą.... ty mi zostań wierną,
To mi w cierpieniach będzie nagrodą niezmierną !
Niech memu, równe męztwo twa dusza nabierze,
Jak siebie, tak Selima twego kochay szczerze:
I by stępieć nieszczęścia zbyt bolesne groty,
Między wspólne rozkosze, myśli i zgryzoty.
Niech nas odtąd nic w świecie więcéy nie rozdziela:
Wnet wolny, dzięki moim doysć mogę do mety;
Złączony z nimi stałem przyiaźni ogniwem ,

Kto nam obcy, uchodzi za nieprzyjaciela,
Przewrotnym ulegając skłonnościom niestety,
Co nam macosze dało przyrodzenie z gniewem.
Widzisz te miejsca dotąd sławne krwawym boiem,
Które z bliska poznały panowania żądze,
Głucha teraz tam puszcza... to zowią pokojem.
I ja iestem człowiekiem... i iak inni sądzę,
Mam prawo sił mych użyć i chuciom dogodzić.
Lecz panem takiéy tylko chcę być części świata,
Jaką zaiąć potrafię zamachem bułata.
Niezgoda można tylko nad ludźmi przewodzić
I zawsze z dwóch wypływa źródła wszelka władza:
Podstęp tylko lub przemoc do niéy doprowadza.
Téy użyymy: a gdy się postać rzeczy zmieni,
I my uledz chytróści będziemy zmuszeni,
Jeśli zechcem w zepsutych, żyć miast społeczeństwach.
Lecz się chrońmy tych siedlisk zjadliwéy zarazy!
W nich i twa może dusza nie uszłaby skazy.
O ileż stale wiernych serc w niebezpieczeństwach
Uległo wśród zgorszenia i zepsucia miasta!
Jako słabsza, tém łacniéy upada niewiasta,
Gdy na drogi iéy przedmiot, ześlą srogie losy
Czy niełaski, czy nędzy, czy téż śmierci ciosy.
W ten czas niepomna często co winna iest cnocie,
Przywyknie do występku, smakuie w sromocie.

Lecz się ciebie nie tyczą takie podeyrzenia:

Nigdy niemi Zuleyki nie skażę imienia.

Przecież, mniéy pewne w życiu są szczęścia koleie.

A tutaj mamyż równe obawom nadzieie ?

I czyliż się nieźłomnéy oprzeć oycą chęci,

I potędze Osmana, w twoiéy będzie mocy?

Ale ta płonna boiaźń na próżno mnie smęci!

Miłość mi wiatr pomyslny przyrzekła téy nocy;

Gdy się ona uśmiechnie i gdy komu sprzyja,

Tego iuż nie powinna trwożyć złość niczyja;

Może z lubą po świecie, błędne kroki wodzić;

Jch serc i myśli węzeł będzie niewzruszony,

Ty mi prace, ty troski wszelkie zdołasz słodzić,

Z tobą mi wszystkie pory, wszystkie miłe strony,

Czyli błędząc po ziemi, czy przez morskie wały,

W miłosném twém ściśnieniu świat dla mnie iest cały.

Niechay więc przy méy łodzi wicher prędzéy świśnie,

Bo się Zuleyka do mnie skwapliwiéy przycisnie:

A ia nie myśląc wtedy o mém ocaleniu,

Ciebie za cel mieć będę w każdym mém westchnieniu.

Zgiełk żywiołów miłości nie powinien trwożyć:

Trucizną są zgubnieyszą podstępny złych ludzi!

Ona zawsze w kochankach boiaźń słuszną budzi

I naszym chęciom tamę mogłaby położyć:

Ona przez ciąg całego zagraża nam życia,

Gdy wraz z burzą, wnet miia obawa rozbicia.
Lecz nie czas próżnym żalem tępić męztwo duszy
W chwili, co pęta nasze umocni lub skruszy!
W kilku słowach zakończę powieść zbyt obszerną :
Ty iedno wyrzecz tylko, a wnet cię rozdzielę
Od naszych nieprzyjaciół, przestrzenia niezmierną.
Wszakże ich tém imieniem nazwać mogę śmieie ?
Przyznaś, iż ci Baszy zawziętość iest znana,
Nigdy mnieyszą nie będzie niechęć Giiafira :
A iak ia, nienawidzić powinnaś Osmana,
Gdy lubą Selimowi Zuleykę wydziera.

XXI.

Chcąc straż mą od podeyrzeń i śmierci ochronić,
Wróciłem tutaj na czas, według obietnicy.
Z osób, którem przypuścić do méy tajemnicy,
Wszystkie raczyły milczć, nie dając się skłonić
Wyznać Baszy żem zwiedzał i wyspy i morze,
Choć teraz zbyt się rzadko mogę ztąd oddalić,
By na mych towarzyszków postawić się czele;
Mych czekaia, by działać, zleceń w każdéy porze.
Do mnie należy wszelki ich zamysł uchwalić,
Ja plan bitew układam ia zdobycze dziele.
Śluszość przeto wymaga, będąc naczelnikiem,
Bym znoiów mych żołnierzy stał się uczestnikiem.

Lecz dość długom już mówił, me łube kochanie,
Czas nagli i nad brzegiem statek iest gotowy:
Niechay strach i nienawiść za nami zostanie.
Osman przybywa iutro, dziś skruszmy okowy.
Jeśli chcesz Beia tego od śmierci zachować,
I może oycy nawet życie uratować;
Jdź za mną, płynmy śpiesznie, ma Zuleyko droga.
A choć cię związki iakie z tym tu łączą kraiem,
Nie zryway tego, cośmy przysięgli nawzajem.
Ale coż żal twój znaczy? z kąd pochodzi trwoga?
Czym ią mą prozbą wzniecił? czy przez szczerą mowę?
Choćbym nawet tu został, nie pozwolę przecie,
By prócz mnie mężem twoim, ktokolwiek był w świecie.
Obyć wtedy mą tylko los zagrażał głowę.

(33). Turcy żadnych prawie innych wysp nie znają
prócz Archipelagu i tych, które się na pobliskim
morzu znajdują.

(34). Lambro Kauzani, Grek sławny przez usilne
przedsięwzięcia oswobodzenia kraju swego w roku
1789. Opuszczony przez Rosyą został korsarzem i
Archipelag stał się placem jego rozboiów. Mowią,
iż ieszcze żyje w Petersburgu. Lambro i Ryga są dwaj
najsławniejsi rewolucyoniści Greccy.

(35). Reiasami mianują wszystkich opłacających po-
główne *haracz* zwane.

(36). Podróż ta jest z małej liczby tych, które Muzulmani w swém mniemaniu doskonale znają.

(37). Sposób życia bląkających się Arabów, Татарów i Turkomanów, opisany jest szczegółowo we wszystkich podróżach wschodnich; uroczną ma dla nich ponętę. Młody Francuz poturczony wyznał P. Chateaubrianowi, iż ile kroć sam na koniu wczwał puszcę przebiegał, doznawał uczucia do zachwycenia zbliżającego się i którego okryślić nie był w stanie.

(38). Są to niewiasty pieśń pośmiertną śpiewające. Zwyczaie Tureckie niedozwalają bowiem niewolnicom publicznie żalść swą wynurzać.

(39). Przybyłem do miejsca urodzenia mego i zawołałem: Przyjaciele moiéy młodości gdzie są? — gdzie są — odpowiedziało Echo (z rękopismu Arabskiego). Ten wyjątek znayduie się w pierwszém uwadze na karcie 67 *rozkoszy pamięci, pleasures of memory*. Poema to, jest tak znane i piękne, iż czytelnicy wdzięczni mi pewnie będą, że ich do niego odsyłam.

(40). And airy tongues that syllable men's names.

MILTON.

A głosy nadpowietrzne imiona ludzi powtarzały.

Nie trzeba aż na wschodzie szukać osób, które wierzą, iż dusze zmarłych przybierają postać ptaków.

Duch Lorda Littleten, Xiężna Kendal, który się zdawało iż Jerzy I. iako kruk siadł na iéy oknie, i wiele innych wypadków, dowodzi, że i u nas są ie-

szcze ślady podobnych zabobonów. Lecz naysobliwszy tego przykład dała pewna Dama w Worcester. Wystawiła sobie, iż siostra iéy zamienioną została w śpiewającego ptaka; i przeto w katedralnym kościele Anglikańskim, przed swoją ławką kilka klatek z ptaszkami tego gatunku postawić kazała. Gdy ta Dama była maiętna i swemi darami przyczyniała się do przyozdobienia kościoła, nie sprzeciwiano się iéy uroieniu. Powieść ta iest wyjęta z Listów Orforda.



Miejska Biblioteka Publiczna

Im. Juliusza Słowackiego

ul. Staszica 6; - tel. 491

C-26650

